

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, PONIEDZ. 8 WRZEŚNIA 1952 R. NR 215 (2548)

Prezydent Bierut pozdrawia spółdzielców polskich

WARSZAWA (PAP). — W związku z Dniem Spółdzielczości Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut skierował do spółdzielców polskich następujące pozdrowienie:

Z okazji Dnia Spółdzielczości pozdrawiam spółdzielców polskich. Zadania spółdzielczości polskiej rosną. Łączy ona obecnie w naszym kraju ważne funkcje gospodarcze z codziennym wychowywaniem mas. Dla polskiego ruchu spółdzielczego jest sprawą jasną, że jest on najściślej związany z ideą walki o najpełniejszy rozwój ustroju sprawiedliwości społecznej, o pełne urzeczywistnienie socjalizmu. Skuteczność walki spółdzielczości z elementami spekulacyjnymi oraz wyniki jej pracy wychowawczej, jej oddziaływanie na milionowe masy zależą od ideowości i ofiarności wielkiej 600-tysięcznej rzeszy pracowników spółdzielczych. Stąd też pogłębianie świadomości pracowników spółdzielczych posiada decydujące znaczenie. Od ich postawy i aktywności zależy zwycięskie zrealizowanie gospodarczych i ideowo-wychowawczych zadań spółdzielczości polskiej — potężnego członu Frontu Narodowego. Życzę polskiemu ruchowi spółdzielczemu dalszego pomyślnego rozwoju i nowych osiągnięć zarówno w dziedzinie zadań gospodarczych jak i na polu pracy wychowawczo-ideologicznej.

(—) BOLESŁAW BIERUT

Pod hasłem zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego umocnienia spójni między miastem i wsią odbyły się ogólnopolskie dożynki w Krakowie

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta

KRAKÓW (PAP). — W dniu 7 bm. w Krakowie odbyły się ogólnopolskie dożynki, na które zjechało z całego kraju ok. 100 tysięcy chłopów — wzorowych gospodarzy, przodujących spółdzielców, robotników rolnych, traktorzystów.

Przybyli oni ze wszystkich gmin i gromad kraju, aby zmanifestować wolę umacniania sił i bogactwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przez coraz wydajniejszą pracę nad podnoszeniem plonów i rozszerzaniem hodowli oraz przez sumienne wypełnianie wszystkich obowiązków wobec Państwa. W tym potężnym obchodzie chłopcy wyrazili niezachwianą wolę umacniania frontu narodowego — jedności działania wszystkich Polaków, wolę nieustannego pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego, umacniania spójni między miastem i wsią. Zwywym wyrazem tego sojuszu była obecność na dożynkach licznych delegacji robotniczych.

Na to wielkie święto urodzaju przybyli owocnie witany Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut i zajęli miejsce na trybunie honorowej ustawionej na Błoniach, nieopodal kopca Kościuszki. Na trybunie zajęli również miejsca: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele, członkowie NKW ZSL, generalicja, przedstawiciele władz naczelnych ZSCh, CRZZ, ZMP, Ligi Kobiet. Obecni byli również goście zagraniczni, przedstawiciele spółdzielczości chińskiej, delegacje organizacji kobiet demokratycznych z Norwegii i Holandii, obrońców pokoju ze Szwecji i Norwegii, młodzieży demokratycznej z Francji, związkowców z Włoch.

Przybyłych chłopów i gości powitał prezes Związku Samopomocy

Chłopskiej Józef Ozga-Michalski.

Przodujący chłop z gromady Szafary, pow. nowotarskiego — Jakub Chudoba, w imieniu wszystkich chłopów polskich złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej meldunek o wykonaniu zobowiązania złożonego na zesłorocznych dożynkach — o zwiększeniu w roku bież. plonów średnio o 1 q z ha. Zapewnił on, że za przykładem braci robotników, chłopcy polscy wzmogą wysiłek, aby osiągnąć coraz wyższe urodzaje, aby wypełniając obowiązki wobec ludowego państwa dawać coraz więcej zboża, mleka i mięsa na potrzeby ludności miast. W ten sposób chłopcy czynnym poprą program wyborczy Frontu Narodowego.

Wśród śpiewu pieśni żniwnych, tańców wykonanych przez ludowe zespoły artystyczne z całego kraju, wśród okrzyków i manifestacji na cześć ludowej ojczyzny, Prezydenta Bieruta, na rzecz sojuszu robotniczo-chłopskiego i Frontu Narodowego — barwna grupa chłopka wroczyła gospodarzowi dożynek — Wielkiemu Budowniczym Polski Ludowej tradycyjny wieniec żniwny, spleciony z kłosów różnych zbóż.

Na rozległych błoniach krakowskich zapada skupiona cisza — Prezydent Bolesław Bierut wygłasza przemówienie. (Tekst przemówienia podajemy oddzielnie).

Wzniesione przez Prezydenta okrzyki wywołują długo niemiłkącą owację. Z dziesiątków tysięcy pierśi rozlegają się okrzyki: „Bierut, A — ciąg dalszy na str. 2

OBYWATELE! ŻNIWIARKI I ŻNIWIARZE!

BRACIA CHŁOPI I WSZYSCY PRACOWNICY POLSKIEGO ROLNICTWA!

UCZESTNICY DOŻYNEK Z CAŁEJ ZIEMI POLSKIEJ!

Witam was gorąco i serdecznie z okazji dzisiejszego ogólnopolskiego święta dożynek. Przekazuję wam mocne, braterskie pozdrowienie dla wsi polskiej w imieniu naszego państwa ludowego, w imieniu robotników z fabryk, hut, kopalń, z wszystkich zakładów pracy w naszej Polsce Ludowej! Cały naród polski święci dziś wraz z nami radośnie dzień ogólnopolskich dożynek. Zebrałiśmy się w tym roku na te uroczystości na pięknej ziemi krakowskiej, a uczuciom naszym towarzyszą serdeczne uczucia wszystkich naszych siostr i braci z całego kraju, uczucia całego narodu. Bo cały nasz naród polski jest dziś zespólnym gorącym pragnieniem pomnażania swą pracę wspólnych plonów, to znaczy — sił, bogactw, dobrobytu, wielkości i potęgi naszej zjednoczonej i umiłowanej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. A prastary nasz polski zwyczaj ludowy wspólnego radoznego święcenia dożynek najpełniej symbolizuje tę wielką ludową, cześć dla pracy, którą tworzy i pomnaża wspólne dobro narodu. Dopiero władza ludowa uwielniająca pracę od wyżysku, nadała naszym tradycjom ludowym właściwy im sens. Praca chłopca i praca robotnika, praca uwolniona od

grabieży ze strony obszarńnika i kapitalisty, których przepędziła władza ludowa, przynosi i będzie przynosiła całemu narodowi plony coraz obfitsze. Dlatego też święto pracy chłopskiej — dożynki — nabierają dopiero dziś w Polsce Ludowej charakteru świąt radosnych i ogólnonarodowych.

W okresie władzy obszarńników i kapitalistów nie bywało, bo nie mogło być takich dożynek i takich uroczystości ludowych jak dzisiejsza. Nie zjeżdżali się, jak dziś, z tysięcy wsi i miast, w poczuciu wspólnej sprawy i jedności myśli, ludzie pracy — przedstawiciele chłopów i robotników z całego kraju. Naród polski był podzielony i obojętny na rządani burżuazji, a krzywda ludzka była gorzkim uczuciem, zatrważającym serce każdego człowieka pracującego. Źródłem tej krzywdy był bezlitosny wyzysk pracy robotnika i chłopca przez wyzyskiwaczy rodzinnych i obcych. Nie było też w życiu ludu pracującego dni radosnych, były tylko — jakże często i długotrwałe — dni krwawej, ciężkiej walki: walki o kęs chleba i o najelementarniejsze prawo do życia. Miliony ludzi głodnych we wsiach i miastach błąkały się bez pracy, bez nadziei. Młodzież chłopska i robotnicza nie miała możliwości zdobycia najprostszego wykształcenia i kwalifikacji, nie widziała przed sobą żadnej perspektywy, żadnej przyszłości. Kobieta — chłopka i kobieta — robotnica rozdziła swe dziecko z troską i lękiem, że czeka je poniewierka, krzywda, nędza — jak wszystkie

dzieci proletariatu i biedoty wiejskiej. Takie to było życie pod władzą obszarniczo — kapitalistyczną w okresie rządów reakcji i faszyzmu, sławetnych rządów endecji, chadecji, pilsudczyzny i sanacji, do których utworowała drogę zdradziecka ugoda kułackich chłeno-plastowców i prawicowo — pepesowych przywódców ówczesnych stronnictw rzekomo ludowych i rzekomo socjalistycznych. Aż przyszedł najazd hitlerowski i potworne lata okupacji, które zamieniły tyle naszych miast i wsi w gruzy i zgłiszczą, pokryły nasz kraj obozami śmierci, cementaryskami Oświęcimia, Majdanek i setek innych katowni, wydarły narodowi polskiemu kilka milionów ludzi, bestialsko wymordowanych przez hitlerowskich zbirów.

B — ciąg dalszy na str. 2

Okręgowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego powstał w Lublinie

W sobotę w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej odbyła się konferencja, na której wybrany został lubelski Okręgowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego. Przybyli na nią delegaci, aktywiści powiatów lubelskiego, puławskiego i kraśnickiego. Przybyli chłopcy, robotnicy, inteligencja pracująca, aktywiści PZPR, SD ZSL, aktywiści organizacji społecznych, bezpartyjni. Przybyli zjednoczeni wspólnym celem, wspólną troską o lepszą przyszłość ludu pracującego.

Po zagajeniu przez przewodniczącego Okręgowego Związku Metalowców tow. Antoniego Szydłowskiego i powołaniu prezydium zabrał głos działacz społeczny ob. Martyn, który odczytał program wyborczy Frontu Narodowego.

Następnie przemówiła sekretarz KW PZPR tow. Olga Zebrań.

„Idziemy do wyborów pod sztandarem Frontu Narodowego, — stwierdziła ona m. in. — by walczyć o dalszą zwycięską realizację Planu 6-letniego, by walczyć o pokój. W kampanii wyborczej zjednoczymy się wszyscy, aby pod kierownictwem naszego kochanego Prezydenta Bieruta, przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, wspólną pracą zbudować szczęśliwą przyszłość naszej Ojczyzny“.

Dalszymi mówcami byli: z ramienia ZSL — Kazimierz Jaltoszek, z SD — Florian Łukasiewicz, z ZMP — Józef Flor, z Ligi Kobiet — Zofia Berdander. Wszyscy oni mówili o osiągnięciach Polski Ludowej i zgłaszali gotowość organizacji, które reprezentują, do szerokiego i aktywnego włączenia się w kampanię wyborczą.

C — ciąg dalszy na str. 2

Dziś wybory Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Lublinie

Dziś o godz. 16 w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ul. 23 Lipca 7 odbędzie się konferencja aktywu społecznego miasta Lublina, na której dokonany będzie wybór Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Wzmocnij walkę o jednoczesną realizację wszystkich zobowiązań wsi wobec Państwa

Powiat tomaszowski nadal przoduje w akcji skupu zboża, mimo że w ostatnich dniach początkowe tempo znacznie osłabło.

W walce o terminową realizację obowiązkowych dostaw nie mała zasługę mają w pow. tomaszowskim podstawowe organizacje partyjne. Członkowie Partii widzimy tu zawsze w pierwszych szeregach organizatorów i przodowników skupu. I tak na przykład w gromadzie Zamiany, gm. Pasieka, członkowie organizacji partyjnej zorganizowali zbiorową od-

stawę, dzięki której gromada ta w jednym tylko dniu wykonała 90 proc. planu rocznego. Ogółem w powiecie tomaszowskim z inicjatywy podstawowych organizacji partyjnych zorganizowano 21 zbiorowych odstaw.

Dzięki zdecydowanej postawie organizacji partyjnych i bezpartyjnej biedoty ujawniono ukryte dotychczas przez bogaczy ponad 1000 ha ziemi, 240 kułaków ukarano za sabotowanie dostaw. Ostatnie ostabienie akcji zaalarmowało instancje powiatowe, które zwołały rozszerzone narady aktywu gminnego celem omówienia dalszych metod pracy propagandowej, zmierzającej do nasilenia dostaw zboża. Kierownictwo polityczne akcją, walka z kułakami, decydują o tym, że powiat tomaszowski nie daje się prześcignąć idącym wciąż do przodu Puławom.

Z postawy aktywu powiatu tomaszowskiego winni brać przykład aktywiści pozostających w tyle powiatów, a przede wszystkim Hrubieszowa i Lublina.

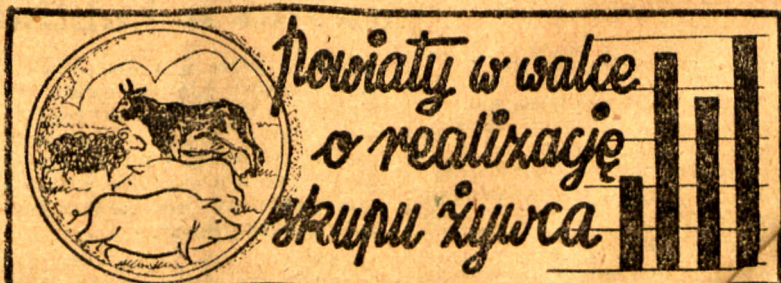
Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy codzienne zamieszczanie (obok tabelki dostaw zboża), tabelki skupu żywca przez poszczególne powiaty w skali miesięcznej. Obecnie powiaty będą miały możliwość codziennie obserwować wyniki i rywalizować o pierwszeństwo, tak jak się to dzieje dotychczas w skupie zboża.

Należy jednak zwrócić uwagę, że powiaty walczące o pierwszeństwo w skupie zboża, zapominają o równoczesnej realizacji planów dostaw żywca. Wystarczy spojrzeć na dzisiejszą tabelkę a przekonamy się, że przodujący w realizacji skupu zboża powiat tomaszowski, znajduje się w skupie żywca na czwartym miejscu.

Przyczyną takiego stanu jest brak umiejętności koordynacji walki o terminową realizację wszystkich zobowiązań wsi ze strony aparatu CUS i GRN. co powoduje, że wiele gmin przodujących w skupie zboża zalega z żywcem: w pow. tomaszowskim np. gmina Komarów ma 20 357 kg zaległości żywca, gmina Tarnawatka 12 491 kg zaległości. Nasunąć by się mogło przypuszczenie, że plany skupu żywca są nierealne. O fałszywości tego twierdzenia świadczą przykłady gmin: Ol-

chówka i Bełża, w których dzięki dobrej pracy aparatu CUS plany miesięczne realizowane są w 100 proc.

Aktyw powiatowy, gminny i gromadzki musi stale pamiętać, że powodzenie w akcji skupu zboża nie powinno przesłaniać ważności i obowiązku równomiernego realizowania dostaw mleka i żywca.



Powiaty	tuczniaki %	krówy, cielęta g. owce i inne %	razem wyk. %
1. LUBARTÓW	7.0	39.6	15.1
2. Zamość	6.7	25.6	14.6
3. Lublin	7.8	29.8	14.5
4. Tomaszów	5.9	26.6	13.7
5. Biłgoraj	6.2	25.3	13.6
6. Krasnostaw	7.9	19.6	11.9
7. Kraśnik	7.2	28.0	11.2
8. Biała Podl.	8.9	16.2	11.0
9. Chełm	8.5	19.1	10.8
10. Radzyń	8.6	15.8	10.5
11. Włodawa	7.7	13.7	9.6
12. Puławy	6.8	16.2	9.3
13. Łuków	5.8	15.3	9.3
14. Hrubieszów	4.4	13.2	7.4
Razem	7.1	21.7	11.6

Powiat	Wyk. planu roczn. w %
Tomaszów	43.8
Puławy	41.8
Radzyń	40.4
Biłgoraj	38.0
Lubartów	36.9
Chełm	36.7
Biała Podlaska	35.4
Włodawa	34.5
Kraśnik	33.3
Zamość	32.0
Łuków	31.8
Krasnostaw	29.5
Lublin	28.9
Hrubieszów	22.5

»Nigdy jeszcze w swych dziejach naród polski nie był tak zjednoczony i scementowany ideowo, jak jest dziś w okresie władzy ludu pracującego«

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na ogólnopolskich dożynkach w Krakowie

B — ciąg dalszy ze str. 1

Dopiero państwo robotników i chłopów — Związek Radziecki — położyło kres zbrodniczej tyranii hitlerowskich rozbójników, rozbiło ich przemocą militarną. Przyszło ono z pomocą ujarzmonemu narodowi polskiemu, jak również innym narodom, wyzwalając je z niewoli faszyzmu. Dzięki temu lud doszedł do władzy, zniweczone zostało państwo obszarńców i kapitalistów na tych obszarach świata, które wywołone zostały krwią i ofiarną walką żołnierzy radzieckich. Armia zwycięskiego ludu pracującego, armia bratnich socjalistycznych narodów wielkiego kraju, który jest naszym sąsiadem, armia pierwszego państwa robotniczo - chłopskiego dopomogła do triumfu wolności i sprawiedliwości. Oto wielkie i pouczające doświadczenie, jakie dała naszemu pokoleniu historia ostatnich dziesięcioleci walk klasowych, która zapoczątkowała największe przeobrażenia w dziejach naszego kraju.

Czy wyciągnęliśmy właściwą naukę z tych wielkich wydarzeń?

OBYWATELE!

Ten, kto nie umie wyciągać właściwych wniosków z doświadczeń narodu, z dzieł walk społecznych, może paść łatwo ofiarą oszustwa, stać się żerem dla rozbójników imperialistycznych. Od 8-tnu lat, gdy lud pracujący ujął w swe ręce władzę i kieruje państwem nie dla korzyści szlachty i kapitalistów, lecz dla pomnożenia sił i bogactw całego narodu — Polska odbudowuje się, wzrasta szybko w siły, przeobraża się w kraj wielkiego przemysłu, podnosi z zacofania i dawnego upadku gospodarstwa rolne milionów małych rolników lub bezrolnych dawnych chłopów. Postęp ten i wzrost sił naszego narodu dokonują się tak wyraźnie i dobitnie, że nie śmiało mu przeczyć nawet nasi wrogowie.

Cóż jest źródłem i podstawą tego szybkiego wzrostu naszej gospodarki i naszej kultury?

Źródłem i podstawą szybkiego wzrostu gospodarczego i kulturalnego naszego narodu jest władza ludu pracującego, która wyzwala wielkie siły twórcze mas pracujących z miast i wsi. Źródłem i podstawą wzrastających nieustannie sił naszego narodu jest przyjaźń i braterstwo współpracy międzynarodowa Polski Ludowej ze wszystkimi krajami, w których lud pracujący sprawuje władzę.

A coż jest fundamentem i niezłomną ostoją władzy ludowej? Fundamentem tym jest sojusz robotników i chłopów, jest nim jedność całego ludu pracującego Polski Ludowej. Dopóki klasom pasożytniczym, obszarńcom i kapitalistom, udawało się rozbić przez swoje agentury jedność robotników, osłabiać sojusz robotników i chłopów w walce o prawo dla ludu — póty mogli panować wyzysk i ucisk kapitalistyczny - obszarńczy. Ale wyzyskiwacze czynili i czynią do dziś dnia wszystko, co tylko mogą, aby ukryć przed masami prawdę o sile jedności robotniczo - chłopskiej, aby kłamstwem, oszczerstwem i terrorem nie opędzić do tej jedności mas ludowych, otoczyły nienawiścią kraje, w których lud zdobył władzę.

Pamiętajmy, na naszą wolność i niepodległość czyha nienawistny w swej żarłoczności imperializm amerykański, czyha żądny odwetu, łupu i grabieży na naszych ziemiach hitleryzm. Tępy znów się rozruchwała i rośnie pod czarnymi sztandarami amerykańskich magnatów, generałów i awanturników.

Ale władza ludowa wsparta na fundamencie sojuszu robotników i chłopów, kierowana przez przodującą partię proletariatu, która strzeże wiernie w swym działaniu nauk i wskazań wielkich przywódców postępowej ludzkości — Lenina i Stalina (oklaski), wsparta na niezłomnej solidarności całego obozu wolności i pokoju — jest trwała i niezwyciężona. Od 8-tnu lat, od chwili objęcia władzy w Polsce przez lud pracujący — robotników i chłopów rośnie w siły nasze państwo ludowe — niezawodny oręż władzy ludowej w walce z wszelkimi wrogami. Państwo ludowe jest równocześnie organizatorem planowej gospodarki narodowej, kierownikiem naszego wielkiego budownictwa, które ma na celu wyrwanie Polski z poprzedniego za-

cofanła, przekształcenie jej w kraj nowoczesnego przemysłu i rolnictwa. Warunkiem szybkiego postępu w rolnictwie jest rozbudowa i unowocześnienie przemysłu. Aby chłop pracujący mógł gruntownie przeobrazić swą gospodarkę, aby szybko rosła na wsi tak samo jak w mieście zamożność, oświata i kultura, aby ludność wsi mogła szeroko wykorzystywać dla swego rozwoju naukę, sztukę, sport, urządzenia zdrowotne itp., muszą być rozbudowane fabryki maszyn rolniczych, traktorów, kombajnów, samochodów, nawozów sztucznych, elektrownie, drogi, kanały żeglowne i melioracyjne. Aby mogło być rozwinięte, uwzględniające również najszersze i rosnące potrzeby wsi, nowoczesne budownictwo mieszkaniowe, gospodarcze, oświatowe, kulturalne, potrzebna jest znowu rozbudowa przemysłu ciężkiego, hutnictwa i kopalnictwa oraz takich gałęzi przemysłu, których Polskę przedtem nie miała. W ciągu krótkiego czasu, jaki minął od chwili wyzwolenia naszego kraju, trzeba było najprzód odbudować to, co było, ale było zniszczone, spalane, popsute. Pierwszy nasz plan 3-letni, rozpoczęty w 1947 roku wykonał pomyślnie to zadanie na dwa miesiące przed upływem roku 1949. Obecnie już trzeci rok budujemy nowe wielkie zakłady przemysłowe, huty, kopalnie, fabryki samochodów, maszyn, traktorów itp. — słowem wielki nowoczesny przemysł, jakiego Polska brakowała. Budownictwo to odbywa się zgodnie z planem, wyprzedzając na ogół nakreślone terminy. Uczestniczy w tym budownictwie cały naród: robotnicy, chłopci, inteligencja pracująca. Jest ono rzeczywistym, bo osiaganym i wypełnianym faktycznie w toku codziennej pracy mas ludowych, programem budowy Polski silnej, niezależnej, bogatej, zdolnej zabezpieczyć wszystkim swym obywatelom zaspokojenie w coraz szerszej mierze szybko rosnących ich potrzeb gospodarczych i kulturalnych. Oto na czym opiera się dziś siła naszego sojuszu robotniczo - chłopskiego, siła wzrastającej wciąż jedności całego naszego narodu. Opiera się ona na wspólnej naszej pracy, na naszym ofiarnym i twórczym wysiłku ogólnonarodowym.

Warunkiem naszego zwycięskiego marszu naprzód, warunkiem naszej siły i bezpieczeństwa jest zarówno patriotyczna postawa naszych robotników i naszej inteligencji, ich wytrwały trud codzienny i ciągły wzrost wydajności ich pracy, jako też patriotyczna postawa mas chłopskich, ich dbałość w pracy i gospodarności oraz pełne i terminowe wykonywanie przez nich zobowiązań wobec państwa ludowego.

Tą miarą przede wszystkim mierzy

się dziś poczucie obywatelskie i przywiązanie do Ojczyzny.

OBYWATELE! SIOSTRY I BRACIA! CHŁOPI I ROBOTNICY!

Czyż nie nabiera symbolicznego znaczenia fakt, że dzisiejsze dożynki odbywają się tu w Krakowie u stóp Wawelu, gdzie wyrasta wielki kombinat metalurgiczny — Nowa Huta — podstawa rozwoju ciężkiego przemysłu i przedmiot wysiłku całego narodu?

Obchodząc dziś naszą radosną uroczystość dożynkową, mamy prawo zaliczyć do wielkich plonów naszej wspólnej pracy osiągnięcia naszego budownictwa, które jest wynikiem naszej jedności — jedności w pracy i walce całego narodu o nową szczęśliwszą przyszłość, o rozkwit i moc Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dlatego to wzmóc powinniśmy naszą czujność wobec tych, którzy usiłują osłabiać i podważać tę jedność, a wraz z nią nasze wysiłki. Wprawdzie nie ma już u nas obszarńków i wielkich magnatów kapitału, żerujących na grabieży i wyzysku ludu pracującego, ale ich macki, ich agentury, ich oszustwa snują się wciąż wokół nas, usiłują zatrutować świadomość mas, budzić nieufność, siać wątpliwość lub bezpośrednio i we wszelki sposób szkodzić wspólnym plonom naszej pracy. Dla wyzyskiwaczy, dla obszarńków i kapitalistów, którzy nie wyrzekli się chęci powrotu do władzy, dla imperialistów i ich slugusów największą klęską jest jedność ludu pracującego. Dla narodu polskiego jedność ludu pracującego oraz przyjaźń i braterstwo z krajami, w których rządzi lud, jest niezłomnym fundamentem wolności i niepodległości, jest ostoją trwałego pokoju i dalszego wzrostu sił narodu, gwarancją jego twórczego rozkwitu. Oto dlaczego powinniśmy strzec tej jedności jako najwyższego dobra, jako podstawy naszych wszystkich osiągnięć i zwycięstw.

W chwili obecnej naród polski przygotowuje się do niezwykle ważnego i doniosłego aktu państwowego — do wyboru posłów na Sejm, zgodnie z wymaganiami nowej Konstytucji, uchwalonej w dniu 22 lipca br. Aby sprostać swoim wielkim zadaniom, cały polski lud pracujący winien jeszcze bardziej zespolić swe szeregi. Ten cel przyświeca Ogólnopolskiemu Komitetowi Wyborczemu Frontu Narodowego, który skupił wszystkie bez wyjątku istniejące w Polsce organizacje polityczne i społeczne, jak również różne środowiska bezpartyjnych działaczy społecznych, którzy niezależnie od ich osobistych przekonań czy wyznań, zespoleni są i jednomyślni w rozumieniu naczelnych

potrzeb Ojczyzny. Utworzenie Frontu Narodowego o tak szerokim skądzie i zasięgu jest wielkim wydarzeniem politycznym - społecznym, które po raz pierwszy występuje w takiej formie w życiu politycznym naszego kraju. Jest to wynik olbrzymiego wzrostu poziomu uświadomienia politycznego mas, skutek wielkich przeobrażeń ideologicznych, jakie dokonywały się w narodzie polskim równocześnie z przeobrażeniami na polu gospodarczym i kulturalnym. Już samo powstanie Frontu Narodowego świadczy o dojrzałości ideowej i politycznej naszego narodu, zdolnego zjednoczyć się wewnętrznie w sprawach decydujących o sile państwa, o jego roli, rozwoju i znaczeniu. Świadczy ono również o sile sojuszu robotników, chłopów i inteligencji pracującej, o ich wzajemnym zaufaniu, o ich jedności wewnętrznej, gdy idzie o naczelne potrzeby Ojczyzny. Czyż nie świadczy to także o tym, że robotnicy, chłopci, inteligenci — mężczyźni i kobiety, starsi i młodsi, żołnierze, rzemieślnicy — poczuli się rzeczywistymi współgospodarzami kraju, czują na sobie wspólną odpowiedzialność za losy, za przyszłość, za potrzeby swego kraju? Tak jest w istocie. I w tej właśnie postawie mas ludowych leży największa siła naszych przeobrażeń społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Nigdy jeszcze w swych dziejach naród polski nie był tak zjednoczony i scementowany ideowo, jak jest dziś w okresie budownictwa nowego swego życia, nowego ustroju sprawiedliwości społecznej.

O podstawach tego ustroju, o zadaniach tego budownictwa mówi jasno i wymownie opublikowany wczoraj program wyborczy Frontu Narodowego. Dawne programy wyborcze z okresu burżuazyjnego zawierały zazwyczaj masę obietnic, szumnych haseł i frazesów, o których walczone między sobą o wpływy partie burżuazyjne zapomniały natychmiast, gdy minęły wybory. Program Frontu Narodowego natomiast jest oparty na granitowej podstawie naszych osiągnięć, na codziennej pracy i walce mas ludowych. Jest to program, który każdy może sprawdzić, oceniając zarówno to, co zostało już osiągnięte i zrealizowane w ciągu minionych lat, jak i to, co wykonywane i urzeczywistniane jest przez sam lud pracujący codziennym jego wysiłkiem. Program ten mieści w sobie, rzecz jasna, także to, co stoi przed nami jako zadanie dnia jutrzejszego, zadanie lat najbliższych, ale co wypływa z istniejącej już dziś sytuacji, z istniejących już faktów i osiągnięć. Są to zadania wielkie, porównujące, zdolne pobudzić do czynu masę i do ofiarnej pracy każdego człowieka. Tylko

mały, bezduszni ludzie, omotani kłamstwem, sobokostwem i egoizmem burżuazyjnym stać będą u boku. Tylko kułacy i spekulanci, którzy wicherzą przeciw ludowi, znajdują się poza obrębem szerokiego nurtu narodowego. Tylko wrogowie i agenci imperialistyczni mogą ważyć się na walkę, na przeciwstawianie się tym wielkim i sprawiedliwym dążeniom narodu. Tylko oni będą próbowali rozszepać jedność narodu, kroczącego śmiało i zdecydowanie po nowej drodze swego rozwoju. Ale naród odepchnie od siebie to wszystko, co zgniłe, wsteczne lub zwyrodniałe. Silny jednością mas pracujących naród polski osiągnie swe zadania historyczne, urzeczywistni swe plany gospodarcze, zbuduje nowy, lepszy i sprawiedliwy ustrój społeczny — socjalizm! (oklaski).

OBYWATELE! SIOSTRY I BRACIA! CHŁOPI, ROBOTNICY I INTELIGENCI!

Wzmacniajmy i rozszerzajmy jedność narodu!

Oto hasło Frontu Narodowego. Łączmy się we wspólną walkę o pokój ze wszystkimi narodami, które pragną wolności i sprawiedliwości, które przeciwstawiają się zbrodniom i knowaniom imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Niech żyje Front Narodowy w walce o pokój i Plan 6-letni!

Niech żyje wielki Choraży Pokoju i przyjaciel całej postępowej ludzkości — Józef Stalin!

Niech żyje nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Ogólnopolskie dożynki w Krakowie

A — ciąg dalszy ze str. 1

Stalin, Pokój! Wielką barwną manifestację chłopską na Błoniach kończy pokaz ogni sztucznych.

Wśród powszechnego entuzjazmu majestatemnie opuszczają się na spa dochronach sztandary: biało-czerwone z orłem, czerwone, zielone, sztan dary błękitne z symbolicznym gołębkiem pokoju, sztandary z portretami Prezydenta Bieruta i Chorażego pokoju — Wielkiego Stalina.

Schodzący z trybuny Prezydent Bierut serdecznie pozdrawia przybyłych na dożynki przodowników pracy miast i wsi.

Po uroczystościach na Błoniach ulicami Krakowa przeciągnął barwny, rozświetlany i roztańczony pochód dożynkowy, który przemienił się w potężną manifestację patriotyzmu chłopów polskich, zespolonych we Froncie Narodowym walce o pokój i Plan 6-letni. Rzesze mieszkańców Krakowa gorąco witaly przodujących ludzi polskiej wsi.

W godzinach popołudniowych uczestnicy dożynek przyglądali się pięknyemu pokazom artystycznym i imprezom sportowym. 10-tysięczna grupa chłopów goszczona była serdecznie przez budowniczych największej budowli socjalizmu w Polsce — Nowej Huty.

Ze świata

Jawna dyktatura wojskowa w Egipcie

LONDYN (PAP). — Jak wynika z doniesień agencji Reutersa z Kairu, Tarcia między dyktatorem Egiptu Mohammedem Nagulbem a przywódcami partii politycznych znacznie się zaostrzyła. W związku z tym Nagulb przeprowadził w nocy z 6 na 7 września liczne aresztowania wśród przywódców partii politycznych w celu wzmocnienia swej dyktatury wojskowej. Aresztowań dokonano pod pretekstem, że „wykryty został spisek przeciwko reżimowi generała Nagulba”. Wśród aresztowanych znajdują się między innymi sekretarz generalny partii Wafdystów i były premier Fnuad Serag el Din, były minister spraw wewnętrznych Mortada Maraghi oraz liczni przywódcy egipskich partii politycznych.

W dniu 7 września rano stracono w Aleksandrii dwóch uczestników strajku w zakładach włókienniczych w Kafr el Dawar.

Premier rządu egipskiego Ali Maher podał się wraz z całym gabinetem do dymisji.

W całym kraju sytuacja polityczna jest bardzo groźna. Generał Nagulb sam objął stanowisko premiera oraz tękę spraw wojskowych, zatrzymując nadal stanowisko dowódcy naczelnego egipskich sił zbrojnych.

Okręgowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego powstał w Lublinie

C — ciąg dalszy ze str. 1

Zebrał na sali aktywiści niezwykle serdecznie i gorącymi oklaskami powitali wchodzącego na mównicę przedstawiciela odrodzonego Wojska Polskiego por. Zdzisława Frasankiewicza. Kończąc swoje przemówienie powiedział on m. in.:

„W tym doniosłym momencie, gdy społeczeństwo nasze zwraca jeszcze mocniej swe szeregi dla przebudowy naszej Ojczyzny i umocnienia pokoju, gdy zjednoczone we Froncie Narodowym przystępuje do wyborów do Sejmu, mogę zapewnić, że nasza armia nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei. Wraz z siłami całego obozu pokoju, u boku potężnej Armii Radzieckiej Ludowe Wojsko Polskie pod wodzą marszałka Rokossowskiego stanowi nieprzebytą zapórę dla wszystkich zbrodniczych planów amerykańskich, i ich neohitlerowskich pachołków“.

O sojuszu robotniczo - chłopskim, o budującej się nowej wsi polskiej mówił przedstawiciel ZSCh Jan Mazurek.

„Zdajemy sobie sprawę, — stwierdził on m. in. — że nasz

wkład w pracę nad umocnieniem spójni między miastem i wsią jest jeszcze za mały. Dlatego realizując program Frontu Narodowego chłopci pracujący Lubelszczyzny przyjdą do urn nie tylko z kartką mi wyborczym, lecz także z czynnym produkcyjnym“.

W imieniu robotników Fabryki im. M. Buczka, pozdrowienia obradującym przyniósł przodująca robotnica Genowefa Gołąb. I ona również podkreśliła, że robotnicy przyjdą do urn z nowymi osiągnięciami produkcyjnymi, gdyż rozumieją, że w ten sposób umacniają będą bezpieczeństwo naszego kraju, paraliżować zakusy amerykańskich ludobójców, którzy chcą zakłócić pokój światowy.

Z kolei odbyły się wybory Okręgowego Komitetu Frontu Narodowego.

Przewodniczącym Prezydium Komitetu Okręgowego Frontu Narodowego została tow. Olga Zebrań sekretarz WK PZPR. W skład Prezydium weszli poza tym Kazimierz Jajtowski, działacz ZSCh, Antoni Szydłowski — przew. Zw. Zaw. Metalowców, Florian Łukasiewicz — aktywista SD, Mieczysław Martyn — aktywista społeczny, Józef Flor — aktywista

ZMP. W skład Komitetu Frontu Narodowego weszli: Ludwik Wilhelm — przodownik pracy — ślusarz PKP, Narecz Lubnicki — prof. UMCS, Stanisław Kolol — przodownik pracy PKP, Bolesław Pleczyk — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Milejów, Jan Kosakowski — aktywista gromadzki ZSCh, Sabina Kwiatkowska — przodownica pracy w Poniatowej, Stanisław Karaś — przodujący ślusarz KFWM, Zygmunt Rogoza — z FSC Lublin, Leopold Czajka — młody przodownik pracy z WSK, Wincenty Karwat — przod. sołtys z Brzezic (pow. Lublin), Zdzisław Frasankiewicz — por. WP, Feliks Śliurek — członek sp. Produkcyjnej Wincentówka (pow. Lublin), Edward Ratajczyk — przod. kotlarz Stoczn. Rzeczn. w Puławach, Marcin Majewski — przodujący chłop gromady Ostrów pow. Kraśnik, Jantina Urban — aktywistka w sp. prod. Zadwórze, gm. Urzędów, Brunon Kukielfo — rzemieślnik z Lublina, Genowefa Gołąb — czołowa robotnica f-ki Buczka, Mieczysław Orela — przodujący murarz LPZB, Stanisław Kozak — przodujący chłop gm. Kurów.

Konferencję zakończono częścią artystyczną Kas

W NUMERZE
 Eugeniusz Kapusta — „Zafama“
 J. 111; Józef Nikodem Kłosowski —
 Ziemia krwi i głodu; Zygmunt
 Brodzki — Barkucice piszą list; Je-
 rzy Kowalczyk — Architektura
 drewniana miasteczek Lubelszczy-
 zny; Ryszard Liskowacki — Do
 czarnej traktorzystki; Jka —
 Kulsy „cudu nad urną“

KULTURA I ŻYCIE

Tygodniowy dodatek »Sztandaru Ludu«

Nr 21

Lublin, 7 września 1952 r.

Rok I

DANIEL TRYLEWICZ

U kolebki wielkiego ruchu

Ojców nazywano jeszcze po prostu „chamami“. Synowie za-
 awansowali do nowego miana
 „sily robotczej“. Spod zapadłych
 strzech, gdzie pieszczala nędza, z
 ciemnych, wilgotnych czworaków,
 po których pełzaly scherlałe, po-
 kręcone krzywica chłopskie „dzie-
 ciska“ — przybyli tu ci proletariu-
 sze w pierwszym pokoleniu. Zmie-
 niali się ich panowie, wyzysk pozos-
 tał. Wciągnęli ich w swe tryby
 maszyny wielkich fabryk: wycis-
 kały z nich ostatni pot, aby wresz-
 cie wyrzucić na bruk, jak niepo-
 trzeba wytlók.

Wiedzieli, że jest źle, ale gdzie
 ratunek? Ojcowie ich przelewali
 krew pod wodzą panów, którzy
 wiedli ich do walki o Polskę, naj-
 częściej nie mówiąc im, czy ta
 „wolna i niepodległa“ matka dla
 nich będzie czy macochą. Walczyli
 wtedy bo serce ich bolało za tę
 stratowaną obcym butem ziemię
 ojczystą. Teraz jednak po powsta-
 niu 1863 wszystko zacichło. Jak
 widać większość panów pogodziła
 się z carem, i w razie „nieporząd-
 ków“ w fabrykach chętnie korzy-
 stają oni z usług carskich żandar-
 mów.

Nie rozumieli. Nieuczeni byli
 ludzie. Inaczej spostrzeżliby może,
 że w artykułach publicystycznych
 owego czasu znikły piękne zdania
 o bohaterach i ofiarach. Zastąpiły
 je prozaiczne słowa „rynek“ — i
 „zysk“.

Nie książkowi byli ludzie. Ina-
 czej przeczytaliby może słowa ide-
 ologa polskiego mieszczaństwa,
 Aleksandra Świętochowskiego, któ-
 ry pisał: „Los otworzył przed na-
 mi szerokie pole podbojów handlo-
 wo - przemysłowych, którego do-
 tąd nie opanowaliśmy dostatecz-
 nie... Nie oczekujemy niczego od
 przewrotów politycznych...“

Jak żyli ci pierwsi proletariu-
 sze? Mówią nam o tym pozostałe
 karty ówczesnych gazet: W Zgie-
 rzu Fabrykant Borst wypłaca tyl-
 ko zaliczki. Często odtrąca, jeżeli
 robotnik „za dużo zarobił“. Łódzki
 fabrykant Eiger, mówił: „Jak się
 robotnicy będą buntować, wszyst-
 kich oddalę i wezmę innych, któ-
 rych głód nauczył rozumu“. Zar-
 ządca fabryki Walman oszukał
 robotnika na 100 rb. a na zapo-
 wiedź skargi sądowej pobił go do
 utraty przytomności. Kary pienię-
 żne dochodziły do 2 rb. przy zarob-
 kach 3-5 rb. U Ortweina, Lilpo-
 pa, Handkego, Francois chłopcy
 muszą się opłacać majstrom. 10-
 letnie dzieci smaga się kańczuga-
 mi. U Ortweina wyrzucono 40-let-
 niego kowala za to, że „już nie ma
 tej sily“. Inny wyrzucony stary ro-
 botnik powiesił się.

Taka była szkoła krzywdy. Wez-
 brana jej fala rodziła żywiołowe
 bunt.

I oto w mroku nędzy i wyzys-
 ku, zwątpienia i rozpaczającego
 jutrzemka wielkiej idei. Zapaliła
 serca nadzieję, natchnęła wiarą
 wé własne sily, napęliła klasową
 samowiedzę, porwała do bohater-
 skich zmagani. Przelstoczyła żywo-
 łowy bunt mas proletariackich w
 świadomy ruch rewolucyjny
 klasy przyszłości, skierowała go w
 lożyisko organizacji, uzbroidła w
 busole teorii socjalizmu, aby mógł
 pewnie zdążyć do zwycięskiego ce-
 lu. To zespalenie się ruchu z nau-
 ką zyskało trwałe ucieleśnienie w
 dniu powstania pierwszej polskiej
 marksistowskiej partii robotniczej
 — „Proletariat“.

ROMANTYCY MARKSIZMU

Początkowo była ich mala garst-
 ka — rewolucyjnych zapalcieców,
 inteligentów, którzy zerwali z wlas-
 ną klasą. Woleli znośić głód i po-
 niewierkę niż budować dobrobyt
 na cudzej nędzy. Byli to ludzie,
 którzy jak Waryński i Kunicki —
 na studiach w Rosji związali się z
 rosyjskimi rewolucjonistami, póź-
 niej zaś poznali teorię naukowego
 socjalizmu, wchłonęli w siebie
 ideologię marksistowską. Wynieśli
 z tego przekonanie, że proletari-
 at polski i rosyjski — to główna siła
 zdolna do bezkompromisowej wal-

ki z carem, to klasa, której misją
 historyczną jest obalenie ustroju
 wyzysku; przekonanie, że tylko
 zgrubiałe w pracy dłonie potrafią
 zgruchotać różnice klasowe, anta-
 gonizmy narodowe, i na gruzach
 starego ustroju, na poczuciu mię-
 dzynarodowej solidarności zbudow-
 wać gmach społecznej sprawiedli-
 wości.

W ciasnych zadymionych loka-
 lach toczyły się do późna w nocy
 gorące dyskusje. Zakonspirowane
 kółka rewolucyjne rosły po prze-
 kroczeniu liczby 10 osób dzieliły
 się na nowe. A przecież na każdym
 kroku groziło wykrećie — zesła-
 nie, katoga, śmierć... Oto aresztow-
 any na ulicy konspirator ratuje
 się ucieczką. Naraz między nim a
 ścigającą go policją dziwnym
 przypadkiem wyrasta tłum robot-
 ników. A oto przed zebraniem w
 w dzielnicy Południowej Warszawy
 któryś z robotników zauważył
 ukrytych po bramach łapaczy.
 Natychmiast na ulicach rozstawio-
 no plikiety ostrzegające rewolucjo-
 nistów, którzy nie weszli już do
 lokalu lecz udając przypadkowych
 gapiów stanęli z głupia frant
 na ulicy. I śmieli się w kułak, pa-
 trząc jak tam na górze rozwściec-
 zone „fioty“ (przydomek carskich
 żandarmerów), mlotają się po pus-
 tym lokalu, odrywają deski od
 tym podłogi, prują materace... znaleźli
 tylko czcionki drukarskie, troche
 „bibuły“, rewolwer (zepsuty) i
 paszport na nazwisko Bucha (pse-
 udonim Waryńskiego). Tegoż dnia
 u 12 warszawskich Buchów doko-
 nano rewizji...

Do pracy w niektórych fabry-
 kach zgłaszają się dziwni robotni-
 cy: chwytają młoty, cęgi i pilniki
 jakoś zbyt wydelfakconymi dłoń-
 mi, nawykłymi raczej do pióra. Tak
 Ludwik Waryński, serce i mózg
 partii poszedł do Lilpopa jako słu-
 sarz.

SILA ŚWIADOMOŚCI

Pryskały bańki złudzeń. Polski
 proletariusz, wolny od ziemi, od na-
 rzędzi produkcji, uciśnany przez
 carem, wyzyskiwany przez posiad-
 jącego „rodaka“, okazywał się po-
 jętym uczniem, gdy mu tłumaczo-
 nio abecadło Manifestu Komun-
 istycznego: „Robotnicy nie „mają
 nic do stracenia prócz swych kaj-
 dan“. Chłonał chętnie życiodajną
 wiedzę: że do niego należy przys-
 łość, że niesie on w swych dłoniach
 losy postępu. Świadomość ta wy-
 glądała pozboblonie znojem czoła,
 prostowała pochylone karki. Oczy
 odrywały się od warsztatów i obej-
 niwały dalekie jasne perspekty-
 wy, widziały wolną Polskę robo-
 czego ludu.

Teraz nie wierzył już we wszech-
 potęgę ciemiężycieli. Palil się do
 konspiracyjnej roboty, wyprowa-
 dzał w pole szczwane wygi z III
 oddziału, z junacką fantazją tuż
 pod bokiem celników szwarcował z
 zagranicy rewolucyjną „bibułę“.

Pierwsze strajki. Zajęcia na ko-
 lei Warszawsko - Wiedeńskiej, pro-
 test przeciwko nikczemnemu roz-
 porządzeniu policmajstra Buturli-
 na, uprawniającego fabrykantów
 do orzekania o moralności robot-
 nic. Głośny strajk 8 tys. robotni-
 ków żyrdardowskich — zwycięski!
 Mimo że zaalarmowane przez fa-
 brykanta władze przysłały wojsko,
 mimo że od kul padło kilkunastu
 towarzyszy. A więc to prawda —
 tamci nie są niezwykliczni!

I rosła świadomość proletariac-
 ka, poczucie sily przepelniało ty-
 siące piersi, wyrывało się z nich
 groźna pieśń.

Nasz sztandar płynie ponad
 trony.

SIEWCY PRZYSZŁOŚCI

„Zniszczyć socjalistycznych wich-
 rzycieli“ — oto czego chcą klasy,
 zagrożone w samych podstawach
 swego istnienia.

Proces 29 proletariackich.

Proces, w którym wyrok zapadł
 jeszcze przed rozpoczęciem rozpra-
 wy. W którym o wyroku decydują
 nie sędziowie, lecz obecny na sali
 sam generał-gubernator Hurko.

Ludzie, siedzący na ławie oskar-
 żonych, nie bronili się lecz oskar-
 żają. Wódz i teoretyk „Proletaria-
 tu“, Ludwik Waryński, z „druzgo-
 cącą logiką dowodł, że przewrót
 społeczny jest historyczną koniecz-
 nością; nie zdoła go zażegnać zni-
 szczenie grupy przywódców. A ro-
 botnik Mańkowski roztacza wizję
 socjalistycznej przyszłości: „Ustrój
 socjalistyczny pozwoli ludziom
 ludźmi się stać, zabezpieczyć tak
 duchowe jak i materialne potrzeby,
 rozbudzi szlachetne uczucia i tamę
 położy złym“. W ostatnim słowie
 mówi Kunicki: „Cała moja wina —
 to miłość moja do ludu“.

Większość sędziów uważała, że
 wystarczy wyrok śmierci na jed-
 nego tylko Kunickiego. Próżno na-
 mawiał ich główny sędzia Frede-
 ryks. Wreszcie, zniecierpliwiony,
 wyciągnął z kieszeni pisemny roz-
 kaz Hurki mówiący: „Ależ panowie
 na szwank narażacie swą karierę“.
 Poskutkowało. Czyż burżuazyjno-
 obszarnicza uczelność mogła się
 ostać przed takim argumentem?

Oskarżeni nie prosili o względy.
 Nie rozpaczali. Przed egzekucją

TADEUSZ GWARDAK

Nowe warunki rozwoju Miejskiej Biblioteki Publicznej

„Gdy zgasł zasłużony badacz rze-
 czy polskich, Hieronim Łopaciń-
 ski znalazło się grono osób, któ-
 re postanowiły nie dopuścić, aże-
 by zmarnowała się biblioteka
 zmarłego, a nawet — zrobić ją
 zawiązką biblioteki publicz-
 nej“.

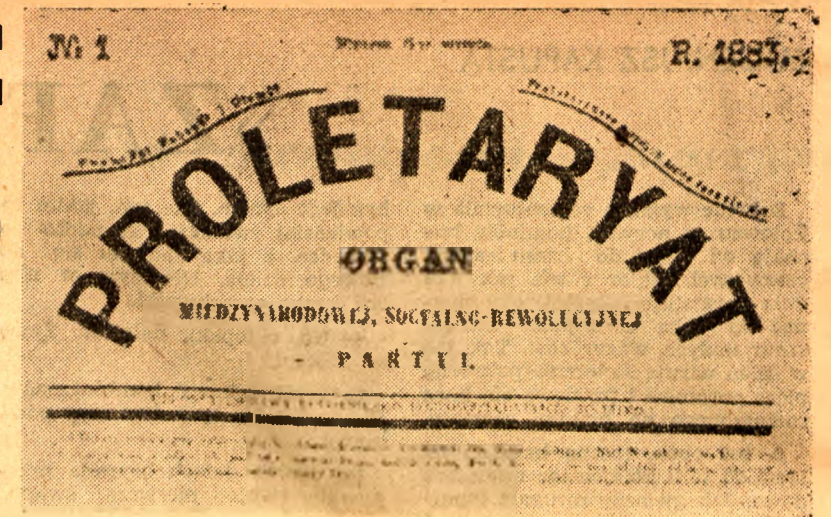
—„Dzięki też ofiarom i pra-
 cy wielu osób, których nazwisk
 nie mam możliwości cytować, Lu-
 bin posiada dziś w gmachu pod-
 dominikańskim bibliotekę zło-
 ną z 13.700 dzieł w 21.100 to-
 mach, którą np. w roku 1909 po-
 pierało piędziesiąt 295 osób.“

A ilu było czytelników? W ro-
 ku 1908 było ich 648, a w 1909 aż
 396, czyli 2 do 3 osób dziennie.
 A tymczasem w popularnej biblio-
 tece p. Jaworowskiej, gdzie jest
 tylko 5.000 tomów, a miesięcz-
 na opłata wynosi 10 kop., brano
 do czytania po 50 i 100 książek na
 dzień.

Tragiczna sytuacja: nie podob-
 na zmarnować istniejącej biblio-
 teki, a trudno nie przyznać, że
 pożytek z niej — przynajmniej
 dziś jest bardzo skromny. Może
 zmieni się to, gdy biblioteka zac-
 nie wypożyczać książki do do-
 mu? A może — gdy znajdzie lep-
 sze pomieszczenie? Oplekunowie
 instytucji marzą o własnym gma-
 chu, lecz na budowę jego zebra-
 no dotychczas zaledwie 45 rb. 60
 kop“.

Tak pisał o bibliotece im. H. Ło-
 pacińskiego Bolesław Prus w „No-
 tatkach lubelskich“, których rękop-
 is znajduje się dziś w Miejskiej
 Bibliotece Publicznej im. H. Ło-
 pacińskiego w Lublinie.

Wiele zmieniło się w tej sprawie
 w ciągu przeszło 40 lat, tj. od cza-
 su napisania tych słów przez wy-
 bitnego pisarza polskiego,



Strona tytułowa organu „Wielkiego Proletariatu“.

pisali: „...winniśmy być wdzięczni
 Hurce za to, że przez ostatni proces
 wzmocnił kamień węgielny,
 przez nas założony“.

Rankiem na stokach Cytadeli
 Kunicki, Bardowski, Pietrusiński,
 Ossowski zginęli z okrzykiem:
 Niech żyje Proletariat! Niech żyje
 swoboda! Niech żyje rewolucja so-
 cjalna!

Przed udaniem się na etap, z
 którego nie miał powrócić, Wa-
 ryński pisał w imieniu więźniów
 X pawilonu: „Nie dajcie zginąć
 sprawie“. Polska klasa robotnicza
 święcie wykonała testament swego
 wielkiego syna.

Oto jedna z pierwszych kart bo-
 haterstwa polskiego proletariatu,
 jego najlepszych synów — wielkich
 słowców wolności. „Dumni jeste-
 my świadomością — powiedział
 Waryński — że rzuczone przez nas
 ziarno głęboko zapadło i puściło
 korzenie“.

PRZYJDĄ NOWI BOJOWNICY

Ciemne są cele X pawilonu, cienne
 i ponure lochy twierdzy szlissel-
 burskiej, cienne kazamaty więzie-
 nia katorżniczego na Karze — tym
 ciemniejsze, że odbite od białej
 martwoty zaśniętych pół sybe-

ryjskich. Skądże więc tyle światła
 w duszach ludzi, skazanych na po-
 wolną śmierć? Skąd w sercach ich
 te nieprzebrane pokłady ofiarno-
 ści i poświęcenia, skąd ten opty-
 mizm promienny, który konające-
 mu na katorżce Waryńskiemu pody-
 kował radosną pieśń rewolucyjną
 w skoczonym rytmie mazura?
 To optymizm młodej zwycię-
 szej klasy, z którą związały swe
 życie. Optymizm ten płynę z prze-
 konania, że podjęty przez nich
 sztandar wyzwolenia będzie prze-
 chodził z pokolenia w pokolenie i
 tak długo powiewać będzie nad ro-
 snącymi szeregami bojowników aż
 padną twierdze niewoli i wyży-
 sku.

Hold prochom swoich bohaterów
 składają dziś robotnicy polscy już
 jako klasa panująca, składają Po-
 lacy już jako naród wolny. I kiedy
 czytamy w naszej Konstytucji, że
 „w Polskiej Rzeczypospolitej Lu-
 dowej władza należy do ludu pra-
 cującego miast i wsi“, pamiętamy,
 że słowa te, utrwalające naszą
 piękną rzeczywistość — to właśnie
 ich zniszczone marzenia. Ze bujne
 pokłosie wolności wzeszło na gło-
 bie użyźnionej ich krwią szlachet-
 ną.

Daniel Trylewicz

trzebne rozmowy, które niejednokrotnie
 przeszkadzały czytelnikom
 w pracy.

W jednej z sal - czytelni kierown-
 ictwo biblioteki zamierza w porozu-
 mieniu ze Związkiem Literatów
 Polskich i Wydziałem Oświaty or-
 ganizować co pewien czas publicz-
 ne dyskusje na temat literatury
 współczesnej. Jedną z tych sal
 przeznaczona jest przede wszystkim
 na czytelną czasopism, których bi-
 blioteka prenumeruje 182. Wśród
 prenumerowanych znajduje się 36
 radzieckich i 8 innych w językach
 obcych. W hallu będą organizo-
 wane stale wystawy na różne tem-
 aty. Pierwszą wystawę pracow-
 nicy biblioteki przygotowują na
 Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Pol-
 sko - Radzieckiej.

Rozszerzenie pomieszczenia u-
 możliwiło wyodrębnienie z całości
 księgozbioru starodruków i rękop-
 isów, które stanowią znaczną po-
 zycję w bibliotece. Działy rękopi-
 sów starodruków, kartografii i gra-
 fiki są obsadzone przez specjalnie
 przeszkolonych specjalistów.

Wszyscy zresztą pracownicy bi-
 blioteki stale podnoszą swoją wie-
 dzę fachową i poziom ideologiczny
 na cotygodniowym szkoleniu. Dla-
 tego też cały personel pracuje z od-
 daniem i poświęceniem. W okresie
 przeprowadzki wszystkie książki i
 sprzęt zostały przeniesione własny-
 mi siłami, by nie wydawać niepo-
 trzeba państwowych pieniędzy.

Porównując wygląd i prace
 Miejskiej Biblioteki Publicznej im.
 H. Łopacińskiego z tym, co pisał
 o niej Bolesław Prus widzimy, jak
 Państwo Ludowe dba o rozwój
 kultury, o rozszerzenie czytelnict-
 wa wśród najszerszych mas, o u-
 dośpienie im wartościowej książ-
 ki

Tadeusz Gwardak

» ZAFAMA « — J — III

Dziwnie wygląda cementownia w Rejowcu w nocy. Z kominów buchają od czasu do czasu snopy czerwonych iskier i tak jak za dnia pośwituje lokomotywka ciągnąca za sobą z kopalni margli sznur małych wagoników. Tak jak w dzień wirują statecznie potworne piece obrotowe i przelewa się lawa rozżarzonego do białości cementu.

A tuż obok, trochę bardziej na lewo od toru kolejowego nowa budowa. Jak gwiazdy mrugają lampy elektryczne oświetlając front pracy. Nawet księżyc blednie przy ich blasku. Niewykonywany jeszcze komin pieca rzuca olbrzymi cień na cielska koparek, na kręcących się ludzi.

Tróchę bliżej w stronę toru warczy na pełnych obrotach betoniarka. Uwijają się zbrojarze, płynnie transporterem świeża zaprawa.

Przyszła na budowę przed dwoma miesiącami schlapana wapnem i zabłocona. Nie pierwszej już była młodość, godziny pracy wyrły na niej swoje piętno. Dlatego też nie wrócono jej długiego żywota. Główny mechanik Aftyka pokręcił się koło niej, zajrzał w zęby wyrobionych już trybów, sprawdził sprzęgło i orzekł, że więcej nad dwieście godzin nie wytrzyma. Krzywił się przy tym i grymasił, radząc by odesłano ją z powrotem do Zjednoczenia Budowlanego. Wreszcie machnął ręką.

— Ile wytrzyma, to wytrzyma, zawsze trochę korzyści z niej będziemy mieli — rzekł do inżyniera Jurkowskiego. — Potem wyślemy ją do remontu.

Przed tym jednak została przydzielona brygadzie betoniarskiej Wacława Raczkowskiego.

Tak więc stara, zdezelowana betoniarka „Zafama“ J-111 zyskała prawo obywatelstwa na budowie cementowni Nr 2 w Rejowcu.

Już następnego dnia przetoczono ją na plac budowy hali materiałów surowych. Tam trzeba było najwięcej betoniarek. Obiekt połężny, 240 tysięcy metrów sześciennych kubatury. Ileż to tysięcy ton samego cementu potrzeba na fundamenty.

Jeszcze tej samej godziny zaczęli się koło niej kręcić jacyś młodzi. Najstarszy nie mógł mieć więcej niż osiemnaście lat. Ale Wacek Raczkowski, bo on to był właśnie, wiedział jak się zabrać do roboty. Ze znanstwem opukał pękaty brzuch betoniarki, obejrzał całe pętałko koszt zasypowy i bęben, potem wymacał nawet luz w sprzęgle. Wreszcie, po dokładnych oględzinach, które trwały dobre trzy godziny, zebrał swoją brygadę.

Niezwykła to była brygada. Razem wiek jej nie przekraczał 85 lat, mimo że na tę liczbę składały się lata Jana Wójcika, Kazimierza Wójtowicza, Wacława Walczuka, Mieczysława Wójtowicza i samego brygadzysty.

Stanęli wszyscy koło „Zafamy“. Obserwowali ją pilnie, jakby nieufnie, i różne myśli przychodziły im do głowy. Ale najważniejsza była jedna: Jakby tu pokazał mechanikowi, że potrafią na niej więcej niż dwieście godzin wyciągnąć bez remontu.

Gdy Raczkowski zaczął mówić, wiedzeli już o co chodzi. Dla nich było zupełnie jasne, że inaczej nie można. Ze tak właśnie trzeba.

— Może olej? — zapytał Walczuk.

— Trzeba by rozebrać — dorzucił Mietek Wójtowicz.

— Zawsze lepiej sprawdzić co w trawie piszczy — uzupełnił drugi Wójtowicz.

— Nie ma co dumać — gorączkowo wał się Janek Wójcik. — Zabieramy się do roboty i koniec.

— Czekaj! — mitygował go Raczkowski, bardziej doświadczony. — Zawsze to był brygadzysta. — Walczuk ma rację. Trzeba jej trochę smarować. Skocz na któryś po mechanika.

Potem odbyła się wspólna narada. Aftyka wprowadził nie dowierzających młodzieńców, ale ujęty ich zapalem i ogniem, przyrzekł im wszechstronne poparcie.

— Zuchy z was — powiedział na odchodnym — ale czy poradzicie sobie z tą bestią?

— Jakoś tam będzie — uspokajał głównego mechanika brygadysta, który z powodzeniem mógłby

być jego synem. Ale ton, jakim to powiedział świadczył aż nadto o powadze, z jaką zabierał się do nowego dzieła. Nie było w nim ani krzty przechwałki.

— No, chłopaki, dalejże! Żywo do roboty!

Zakasali rękawy kombinezonów. Nie trzeba im było dwa razy powtarzać.

Po dwóch dniach brygada przeżywała swoje pierwsze święto. „Zafama“ ruszyła. Pojękując wprawdzie trochę i zgrzytając zdarzającymi zębami przekładni, ale ruszyła.

Transporter już był zmontowany, pospółka przygotowana, dopływ wody zapewniony. Brygada Raczkowskiego była gotowa do pracy.

Przez pierwsze trzy dni szło jako tako. „Zafama“ acz niechętnie, ale poddawała się woli młodego brygadzysty. W dużej mierze było to zasługą operatorów — Pietrka Zawadzkiego i Fosturzyńskiego, którzy z maszyną radzili sobie doskonale.

Gęsty mrok osiadał na surowych murach budynków i w załamaniach drewnianych szalunków, gdy wydarzyło się pierwsze nieszczęście.

Pod koniec zmiany beton zaczął wychodzić z maszyny bardzo gęsto.

— Nie ma wody! — zameldował nagle operator.

— Jak to nie ma wody? — skoczył na niego brygadzysta. — Czemu nie pilnujecie? — zwrócił się z wyrzutem do Mietka Wójtowicza.

— Ależ... — bronił się tamten. — Przecież cały czas uważam na wodę.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

Ziemia krwi i głodu

Jorge Amado należy do grona tych pisarzy, którzy cały swój talent rzucili na szalę walki z niesprawiedliwością społeczną, z wszystkim człowiekiem przez człowieka, z krzywdą, głodem i wojną. Toteż twórczość tego brazylijskiego autora nie mieści się w ramach samej sztuki, lecz jest jednocześnie wezwaniem do boju o lepszy, doskonalszy ustrój, o nowy ład i powszechne braterstwo wszystkich ludzi na ziemi, bez względu na pochodzenie, wiarę, czy rasę. Amado pokazuje nam w swoich książkach z ogromną plastycznością, realistyczną ostrością i trafnością obserwacji prawdziwe oblicze kapitalizmu, śmiało demaskując wszystkie jego okropności, przemoc, ucisk, terror i bezdenną nędzę mas pracujących, pozbawionych praw i wszelkich, choćby nawet najprymitywniejszych warunków egzystencji materialnej.

Jednym z najlepszych dzieł, jakie wyszły spod pióra J. Amado jest powieść pt.: „Drogi głodu“, zaczynająca się do słów:

„Krew i pot, to niewolnika dola pod batogiem pańskiego oprawcy. Rosną, rosą krwią zroszone pola, rośnie, rośnie zemsta straszna.“

W słowach tych zamyka się cała treść tej pięknej, wzruszającej książki o tragedii brazylijskich chłopów, o ich życiu i bohaterstwie walce o wolność pod kierunkiem L. C. Prestosa, płomiennego rewolucjonisty i przywódcy południowo-amerykańskiego proletariatu.

W głębi ogromnych, nieprzebranych puszcz w tzw. „zielonym piekle“ żyją rodziny chłopskie, trudniące się uprawą ziemi, należące do bogatego obszarnika. Ludzie ci pracują ciężko, niż zwierzęta, a gnieźdzą się w lianych, z gliny i chrustu skleconych chatkach, mając przed sobą jeden tylko cel: podtrzymanie nędznej egzystencji. Wszyscy harują po to, by zaspokoić głód i nie dać się śmierci.

Tak żyje i chłop Jeronimo z żoną i dość liczną rodziną, uprawiając ziemię, będącą własnością zamożnego doktora Aureliana, zamieszkałego w Rio de Janeiro. Ale

— Nie zwracaj głowy! — niecierpliwiał się w dalszym ciągu Raczkowski. — Gdybyś uważał, na pewno by jej nie zabrakło. Sprawdź dobrze, co się stało! Albo czekaj, ja sam zobaczę! — przy tych słowach odsunął Mietka energicznie, może trochę nawet za energicznie.

Tamten lekko obrażony usunął się niechętnie na bok. Mina brygadzysty nie wróżyła nic dobrego.

Wacek obejrzał dokładnie zawór, potem przewód gumowy, pokłwał głową i wreszcie machnął ręką.

— No tak, zaczyna się. Pierwsza awaria! A to cholera... — pogroził bezsilnie ręką maszynie.

— Ale stać chyba nie będziemy — zapytał niepewnie Mietek jakby poczuwał się do winy.

— Pewnie, że nie! Duchem, lećcie który po wiadro!

Kopnęło się dwóch. Migiem znalazło się wiadro. Stanął przy nim sam brygadzysta. Co jakiś czas dolewał wody, czerpiąc z pobliskiego zbiornika.

— Jutro będziemy musieli jakoś zreperować. Maszyna przecież jeszcze swoich dwustu godzin nie wychodziła, — medytował głośno Wacek.

Ale i dzień następny nie przyniósł żadnych zmian. Okazało się, że uszkodzenia nie można było tak łatwo usunąć. Chyba, żeby brygada zdecydowała się czekać trzy dni. Ale tego chłopcy nie chcieli. Brygada nie zrezygnowała z betoniarki.

— Nie będziemy mieli automatycznego dopływu wody, no to co?... Cóż to, nie potrafimy wcale dolewać, tak jak wczoraj?

I od tej chwili dolewali wodę wiadrem. Tylko trochę inaczej zer-

ganizowali sobie pracę. Tuż koło maszyny zainstalowali podręczny zbiornik, skąd łatwiej było ją do-

Przez parę dni młodzi ZMP-owcy mieli spokój. Robota szła na „medal“. Trzysta procent jak złoto co dnia wpisywał im majster Jaszcz do kart pracy. A oni byli dumni z tego, że potrafił takiego grata ujarzmić.

W międzyczasie pojawiły się nowe betoniarki. Lśniące cacka, jakby wypieszczone dłońmi mechaników. Ale chłopcy nawet nie spojrzeli w tamtą stronę. Dla nich istniała tylko ta jedna. „Zafama“ J-111.

— Do pioruna! Co tam znowu się stało? — wściekał się, klnąc jak stary, brygadzysta Raczkowski.

W tym momencie maszyna charknęła zgrzytliwie i stanęła.

Koszt zasypowy zneruchomiał w połowie drogi.

Chłopcy spojrzeli po sobie.

— Masz babo placek! Teraz to już chyba na amen! — mruknął Wójcik odrzucając łopatę. — Nie da rady z tą betoniarką. Trzeba będzie do remontu.

Ale operatorzy już się zbrali do oględzin. ZMP-owcy tymczasem obserwowali w milczeniu ich wprawne ruchy.

Mrok trochę przeszkadzał w pracy, ale wnet rozjarzyły się lampy nad budową. Gdzieś w dole postukiwały młotki zbrojarzy i ślizgał się z charakterystycznym szumem transporter po stalowych walcach. Na tle czerni nieba rysowała się wyraźnie jaśniejsza sylwetka niewykonywanego jeszcze kolumna, zastaniając niektóre z gwiazd.

Nad cementownią „Pokój“ klebiły się gęste obłoki czarnego niemal dymu.

dę nadbrzeżną, patrząc na łódzie. Z zachwytem łowili szum rzeki“.

Tymczasem najmłodszy z synów Jeronima, kapral Javencio, wstępuje do Partii Komunistycznej, by razem z towarzyszymi rozpocząć nieubłaganą walkę z rządami reakcji, szalejącej w kraju, gdzie „ziemia należy do kilku właścicieli, a wygłodzone, zdziesiątkowane malarią rzesze robotników harują na cudzych polach“. W ten sposób komunistki zdobywają coraz to większe wpływy w wojsku, tak w Natalu, jak w całej Brazylii. Coraz częściej słyszy się nazwisko bohatera Prestesa, pod którego przywództwem przygotowują się masy pracujące do rozprawy z dyktaturą prezydenta Vargasa.

Kapral Javencio staje na czele zbuntowanego pułku w Natalu podczas rewolucji, jaka wybucha w 1935 roku. A kiedy bunt załamuje się zdławiony przez reakcję, Javencio bierze winę wyłącznie na siebie za to, co wydarzyło się w garnizonie. Z dumą mówi o tym, że co walczy, a przed oczyma ma ciągle obraz ojca, matki i wielu milionów bezdomnych proletariuszów, wędrujących dniem i nocą drogami głodu i śmierci.

Po dziesięciu latach kapral Javencio wychodzi na wolność, ale zamiast spocząć, oddaje się do dyspozycji Partii i oto pewnego dnia ruszył tą samą drogą, która kiedyś wędrował Jeronimo ze swoją rodziną. „Owoce krzywdy i buntu dojrzały na tych czerwonych polach krwi i głodu. Nadszedł czas zbiorów“.

W „Drogach głodu“ na specjalną uwagę zasługują te rozdziały, w których autor opisuje wędrowkę bezdomnych chłopów przez dziką i kołczastą caatingę. Tutaj Amado dochodzi do szczytu swoich możliwości artystycznych, wykazując nieprzeciętny talent. Stabiej natomiast wypadła część następną, poświęcona dziejom synów Jeronima. Za to ostatnie strony powieści wzrusza nas nie mniej niż pierwsze. Jest to dobra, głęboko ludzka książka, nabrzmiała krwią i łzami.

— Oho — gwizdnął przeciągle Raczkowski. — Palacz dobrze dzisiaj „hajcuje“. — Ze też go jeszcze nie nauczyli oszczędności! Tyle węgla na darmo. Jakby w błoto wrzucił...!

Ale po chwili dym przejaśniał. Widocznie ktoś zwrócił uwagę palacza.

— No, nareszcie — odetchnął z widoczną ulgą brygadzysta.

Operatorzy w międzyczasie dobrali się już do sprzęcia. Rozmontowali je, sprawdzając dokładnie wszystkie części.

— Oczywiście, tarczku! Cholera nadała...!

— Temu sami nie zaradzimy. Wołajcie Aftykę!

— Mądryś, on na pierwszej zmianie nie robi... Teraz w nocy nie będziemy go chyba wyciągali z łózka.

— Jak trzeba, to trzeba! — zdecydował brygadzysta. — Ja sam do niego przejadę.

Aftyka wcale się nie rozgniewał, że nie dają mu odpocząć po pracowitym dniu. Poszedł razem z Raczkowskim na budowę, dokładnie obejrzał uszkodzenie i rozłożył beładnie ramiona.

— Cóż, starość nie radość! Trzeba by jej już do remontu. Najwyższy czas...!

— No dobrze, a my? — spytał Raczkowski. — Przecież nie możemy mieć przestoju. Nie możemy zaważyć planu.

Aftyka spojrział żywym wzrokiem na młodzieńczego brygadystę.

— Dostaniecie drugą maszynę, lepszą... Tylko, że parę dni będziecie musieli poczekać.

Chłopcom wydłużyły się miny. Nie bardzo uśmiechało im się czekanie. Zresztą żyłli się już z tą „Zafamą“. Mimo starości służyła im wiernie, dwa dni temu wyciągnęli na niej 800 procent normy. I jakże się z nią rozstawać...!

— A może by tak wykombinować nowe tarczki — zaproponował niepewnie Raczkowski. Poparł go natychmiast inni.

Aftyka pokręcił tylko głową i odpowiedział.

— Myślicie, że to tak łatwo? Spróbujcie sami...!

Ale ZMP-owcy nie ustępowali. Uczepili się tej myśli jak jedynego deski ratunku. Aftyka musiał wreszcie zrezygnować.

— Dobrze, dobrze! Postaram się! Przyrzekam, że dołożę wszelkich sił, by wam te tarczki sprowadzić.

Główny mechanik dotrzymał słowa.

Już następnego dnia, gdy chłopcy przyszli do roboty na drugą zmianę, maszyna była gotowa. Jak do tego się zabrał Aftyka, pozostało tajemnicą. Uśmiechał się tylko do ZMP-owców, bo lubił ich bardzo i cenil za szczery zapal i entuzjazm do pracy.

— Najważniejsze, że możecie dalej pracować. Ze wywiążecie się z planu...!

A potem jakby sobie coś przypomniał:

— A ileż już godzin właściwie ta maszyna pracuje u was?

— Osiemset przeleciało... — informowano go chórem nie bez odcięcia dumy.

— Co takiego? — zdumiał się niepomiernie. — Osiemset godzin? Jak wyście to zrobili?

Ale chłopcy chcieli poprzekomarzać się z mechanikiem.

— Jeszcze dobre pięćset poprawuje u nas, zanim pójdzie do remontu. Trzeba umieć z maszynami...!

— No, no... — kiwał tylko głową mechanik. — Dobre z was chłopaki...!

Nad budową rozpalili się miliony gwiazd, zapłonął księżyc bladym światłem, jakby chciał pomóc dziesiątkom elektrycznych lamp. Operator Zawadzki włączył prąd. Zakaszłał motor, zachłysnął się parą razy mieszanką i zagrał na pełnych obrotach.

„Zafama“ J-111 ruszyła, a z nią młodzieżowa brygada Raczkowskiego. Po pierwsze miejsce w Zjednoczeniu.

ZYGMUNT BRODZKI

Barkucice piszą list

Minęły ostatnie ciepłe dni sierpnia. Zboże od paru tygodni leży w stodołach. Opustoszały barkucieckie pola, miejscami tylko szarżają jesienne podorywki.

Wieczorami chłopcy zbierają się na gospodarskie pogawędki. Z otwartych okien gromadzkiej świetlicy dochodzą dźwięki muzyki.

Watysiak odstawił dzisiaj ostatnią część zboża. Wykonał całkowicie roczny plan i to nawet z nadwyżką. Ale Barkucice wciąż jeszcze pozostawały w tyle. W gminie pawłowskiej przodowała Borowica. Trudno było ją prześcignąć, kiedy tacy jak Franciszek Pajor, jak Słizieniuł nie wykonali jeszcze zobowiązań.

Watysiak rozsiadł się szeroko na ławce, rozmawiał z sąsiadami o tym i o owym. Pierśi rozpięło mu głębokie zadowolenie wynikające z poczucia dobrze spełnionego obowiązku.

— Cóż, Borowicy już nie wyprzedzimy, ale moglibyśmy się jeszcze zrównać — rzucił Brandys. — Gdyby tak wszyscy opóźnieni zbiorowo odstawili zboże.

Watysiak nie wiedział o ukaranych, dopiero dzisiaj zaczął o tym mówić sąsiad, że objęło to i Pajora i Słizieniuła i obydwóch Wawruszczuków z młyna, nie mówiąc już o innych. Wiedział natomiast, że Borowica miała 3 zbiorowe dostawy. Chłopcy ze śpiewem i muzyką wieźli swoje zboże do punktów skupu w Chelmie, a tamtejszy sołtys Francisek Wdowicz jechał pierwszy, sam swoim postępowaniem dawał przykład gromadzie, wykonując roczny plan skupu w 110%.

Coraz to nowy przysłał na ławce. Mówił o podorywkach, o przygotowaniu do jesennych siewów, a nade wszystko o skupie. Sołtys z Barkucic Andrzej Kułakowski rozumiał że plan trzeba wykonać. Czuł jednak, że sam nie poradzi — musi szukać pomocy w kolektywie. Właśnie zjawił się Słizieniuł jakiś milczący i nieswój, usiadł na ławce i przysłuchiwał się rozmowie.

Muzyka uderzyła mocniejszymi akordami. W oknie świetliczki ukazała się świetliczanka, Basia Kułakowska. Watysiak podniósł się z ławki.

— No cóż, przejdźmy chyba do środka.

— Chodźmy...

Świetliczanka zapraszała ich miłym uśmiechem. Watysiak szedł pierwszy. Zawsze był przychylnie ustosunkowany do Basii, starał się jej to okazać, szczególnie dzisiaj, kiedy dostał ów list od syna i chciał żeby i ona go przeczytała... Nie wypadło tak od razu... Trzeba było szukać okazji...

Znowu mówili o swoich gospodarskich sprawach. Krawczyk z Pawłowic i Święcicka mają podobno jechać na dożynki do Krakowa. Pierwsi odstawił zboże, całkowicie wykonał plan skupu żywności, a Święcicka oddała w ubiegłym miesiącu o 80 litrów mleka więcej, niż jej wyznaczono. Przeważają w wypełnianiu obowiązków wobec Państwa, a Państwo należycie cenia ich pracę. Watysiak kręcił się niecierpliwie na krześle. Jakimś niezdecydowanym ruchem wyciągnął list i podał go Pajorowi.

— Przeczytaj.

Pajor ciekaw był tego listu. Jego syn także za kilka dni pójdzie do wojska. Rzucał więc chciwie oczyma po zapisanym drobny piśmem kartce papieru.

— Pyta jak tu u nas z odstawa?

— Sam wiesz jak jest — odrzekł Watysiak. — Jedni odstawili, drudzy nie. Pajor poczuł się nieswojo. Dotknęło go to trochę, ale czytał dalej. Sołtys stał oparty o stolik zamieniając co chwilę spojrzenia z cótką.

— Trzeba chłopakowi odpisać. Świetliczanka umaczała pióro i zaczęła się opowiadać o tym jak w sąsiedniej wsi powstała spółdzielnia produkcyjna. O tym, że Borowica wykonała w 100% miesięczny plan skupu, że w Leszczance przodują sołtys Władysław Rokita, Stanisław Łysamiński i wielu innych, których on zapewne jeszcze nie zapomniał. Że w Barkucicach powstała nowa szkoła, że otwarto świetlicę...

Potem pisali inni. Każdy dorzucił coś nowego. Mieczysław Posturzyński, Stanisław Gospodarek z Pawłowic popłacili kary. Ze wsi Krasne ukarano za opieszałość w dostawach Józefa Piekute, Mieczysława Falentę i Jerzego Czulaka. Ten ostatni pobił wszelkie rekordy — nie odstawił ani jednego ziarnka zboża. — Pamiętasz chyba — pisał w liście — żona jego była w ubiegłym roku sołtysiem, a on próbował kręcić, żeby nie odstawił wyznaczonych mu należności. W tym roku mu się to nie udało. Zapłacił 700 zł

kary i przygotowuje zboże dla Państwa.

Pajor, ten który dotychczas także niewiele odstawił, trochę przez opieszałość, a trochę przez chorobę umaczał pióro i powoli kładł duże, nieforemne litery.

— Barkucice zrównają się z Borowicą — pisał. — W poniedziałek ci, którzy nie odstawili zboża, lub odstawili tylko częściowo, zbiorowo, gromadą, pojedają do Chelma. Nasz powiat będzie pierwszy w województwie, a Barkucice będą jedną z pierwszych wsi w pawłowskiej gminie.

Radio wciąż grało żwawe melodie ludowe. Pajor zaczął powoli:

— Mój też niedługo pójdzie do wojska. Zawsze to przyjemnie będzie mu usłyszeć, że nie jesteśmy ostatni.

Świetliczanka kończyła właśnie zdanie, kreśliła ostatnie litery. Wszyscy wiedzieli, że tego zdania na pewno głośno nie przeczyta, ale za to młodemu Watysiakowi sprawiło ono wielką przyjemność i niespodziankę.

I tak rósł ten list pisany rękami barkucieckich chłopów do żołnierza Ludowego Wojska.

Zygmunt Brodzki

JERZY KOWALCZYK

Architektura drewniana miasteczek Lubelszczyzny

Architektura drewniana Lubelszczyzny została opracowana dotychczas w minimalnym stopniu. Na palcach można policzyć artykuły dotyczące zresztą nie całego terenu, ale poszczególnych miejscowości, czy zabytków.



Goraj. Nieistniejący już dom podcieniowy

Najważniejsze z nich to artykuły H. Łopacińskiego¹⁾ i Szyszko-Bohusza²⁾. Mają one jednak charakter fragmentaryczny. Jedynie artykuł Ruskiego pt. „Budownictwo ludowe w okolicach Zamościa” drukowany dwukrotnie w czasopiśmie: „Ziemia” (1912 r.) i „Teki Zamojska” (1919 r.) obejmuje szerszy teren, ale też nie całą Lubelszczyznę. Pełniejszego opracowania brak. A szkoda, bo wiele z tych pięknych zabytków, które świadczą o wielkich zdolnościach polskiego cieśli, które są tak wyraźnie związane z polskim krajobrazem przepadło bezpowrotnie wskutek różnych kataklizmów, a dochowało się bardzo niewiele. Dlatego też powinniśmy te znikome resztki budowli drewnianych, które nieubлагanie niszczy zab czasami otaczać opieką i konserwować. Dają nam one pojęcie o wyglądzie naszych miasteczek i wsi sprzed wielu dziesiątków lat. Są one do-

1) H. Łopaciński: „Okazy staropolskiego stylu budowlanego w Goraju i Wrzelowcu”. „Wisła” t. XVI, 1902, str. 372 i nast.

2) Szyszko-Bohusz: „Kościół w Tomaszowie i Młochowie”. Sprawozdanie Komisji Historii Sztuki, wydawnictwo P.A.U. t. VIII.

kumentami naszej kultury narodowej minionego czasu.

Miasteczka Lubelszczyzny w wieku XVIII i XIX wyglądały zupełnie inaczej niż dzisiaj. Wszystkie one posiadały zabudowę drewnianą. Jedynie Kazimierz, Lublin i Zamość mogły poszczycić się domami murowanymi, ale i to nie wszędzie. Na rynku w Kazimierzu do renesansowych wspaniałych kamienie podcieniowych tułły się też podcieniowe domki, ale drewniane. Nastąpiło to wskutek upadku miast. Liczne wojny prowadzone na terenie Polski oraz krępująca produkcję towarową przepisy cełowe doprowadziły do całkowitego upadku miast w wieku XVIII-tym. Najlepszym przykładem może być Lublin, liczący za Zygmunta Wazy około 40.000, a za Stanisława Augusta Poniatowskiego tylko 6.000 mieszkańców. Popadają w ruinę również i budowle. Po zniszczeniach zubożeli mieszkańcy budują swoje domy z drzewa. Łęczną np., która przeszłością swoją sięga epoki gotyckiej, słynną niegdyś na całą Polskę z olbrzymich jarmarków na bydło i konie, mającą wię-



Józefów nad Wisłą. Nieistniejące już domy podcieniowe.

kszość budynków murowanych, po olbrzymim pożarze w 1846 roku odbudowano jako drewniane.

Zdecydowaną przewagę liczebną miały miasteczka budowane z drzewa. Rzeczą najbardziej charakterystyczną dla miasteczek staropolskich, nie tylko na Lubelszczyźnie, były rynki, zwykle czworoboczne, otoczone dookoła parterowymi drewnianymi domkami podcieniowymi. Było to zjawisko powszechne. Bez tego motywu nie

RYSZARD LISKOWACKI

Do czarnowłosej traktorzystki

Nie byłem lirycznym. Nie byłem nim na pewno. Trudno, nie nie poradzę, księżycu mnie nie wzruszał. Nie ubierałem słów w liryczną szatę zwiewną. I tkliwy śpiew słowika słów prostych nie wzruszał.

Aż krokiem zawadziwszy o ziemię słoneczną. Stałem raz wśród kłosów, dotknąłem ich ręką. A kłosa się zaniósł melodią serdeczną. Pieściły mnie po twarzy chlebową piosenką.

Z zadumy mocnym głosem traktor mnie obudził. Z zadumą w jasnych oczach, z pochylonym czołem. Patrzyłem jak karzełek na nieznanym ludzi, Co snopy ustawiali w wyścięgi z traktorem.

I traktor rozkrzyczany we wzrok pchał się siłą. I nagle — wierzele drożdzy, nie klamię przed nikim — Ich praca mi przyniosła do ust owoc — miłość, A miłość, jak to miłość, zrobiła mnie lirycznym.

I krzyżeć chciałem: Kocham, każdej traktorzystce Do ust przyciskać chciałem każdy kłos słoneczny. Na traktor mówię: bracie! Zachwycać się wszystkim, Jakbym poznał świat nowy, w miłości swej wieczny.

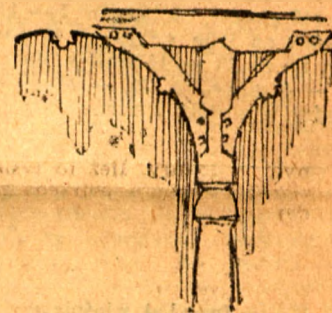
I księżyc jest mi drogi, bo kolor ma żyta I wiatr mnie pieśnią pracy do głębi przenika... Ech, ciągnie szklanka wiosny raz haustem wypita Jak pracą rozpoczęła serc prostych muzyka.

Ja Tobie ciemnowłosa wiersz składam na ręce Jak miódny bochen chleba, jak uśmiech, jak pieśń... I chciałbym zawsze patrzeć w Twe oczy dziewczęce, Gdzie miłość jest tak prosta jak praca, jak wiersz.

P. S.

Gdy natchnieniu mnie ponoszą namiętne, mocne wzloty, Traktorem w pole wyjeżdżam, uśmiech ślę dziewczęcy. Na ziemi chlebem pachnącej, gorącej od roboty Kolami swej maszyny piszę wiersz o czynie!

w przekroju. Mają one czasem kształt kolumn, które wzmacniano często zastrzałami (mieczami) bogato profilowanymi. Zastrzały były nakładane w zewnętrzne wycię-



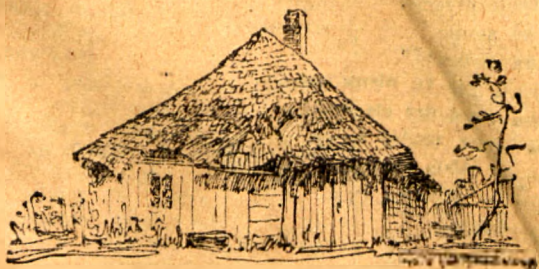
Stupek podcieniowy z zastrzałami.

cia słupów i belki spoczywającej na nich i przybite bratnalami — drewnianymi gwoździemi. Zastrzały znalazły również zastosowanie w odrzwiach i bramach. Wewnątrz domów, w izbie, belki podtrzymywane były przez grubszą belkę poprzeczną, zwaną stragazem lub sistrzanem, ozdobioną często wyciętymi rozetami i datą wybudowania.

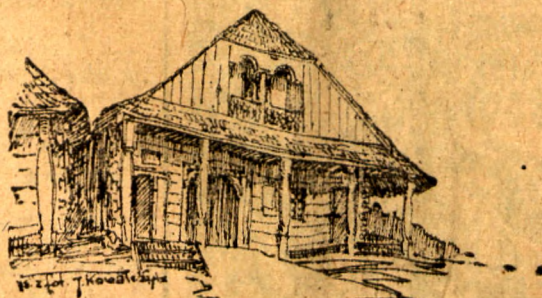
W dawnej niefachowej literaturze nazywano tego rodzaju konstrukcję stylem zakopiańskim. Błąd polega na tym, że dachy półszczytowe i zastrzały nie są cechą budownictwa podhalańskiego, ale w ogóle staropolskiego budownictwa drewnianego. Domy podcieniowe stały nie tylko w rynku, ale także przy ulicach. Oczywiście, nie wszystkie budynki mieszkalne w miasteczku były podcieniowymi. Inne domy bez podcienia posiadały także bardzo charakterystyczne dachy półszczytowe, albo naczółkowe z silnie wysuniętymi daszkami okapowymi.

Innym ciekawym miasteczkiem zasługującym na szczególną uwagę, niestety, też spalonym, jest Framopol. Został on założony przez Butlerów (ród magnacki, szkockiego pochodzenia) w 1705 roku na bardzo regularnym planie centralnym, raczej nietypowym dla urbanistyki polskiej. To barokowe, obce założenie urbanistyczne zostało zrealizowane w duchu polskim — w drewnianej zabudowie. Podobnie jak w sąsiednim Goraju rynek został otoczony domami podcieniowymi. Oto jeden z wielu przykładów w dziejach sztuki polskiej wchłaniania wzorów obcych i umiejętnego przystosowania do lokalnych warunków i potrzeb.

Jerzy Kowalczyk



Łęczna. Istniejący jeszcze dom zajezdny przy ul. Kanalowej.



Goraj. Nieistniejący już dom podcieniowy z facjatką.

Kulisy »cudu nad urną«

...Trzecie z rzędu wybory do Sejmu, drugie zaś do Senatu, dokonane zostały przy czynnym wmięszaniu się rządu w tok walki wyborczej. Urzędy i urzędnicy państwowi, siła zbrojna pozostająca w dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, fundusze publiczne zostały użyte przez rząd do prowadzenia walki wyborczej z wszystkimi ugrupowaniami politycznymi w interesie świeżo przez rząd stworzonego stronnictwa pod nazwą „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“.

W dalszym ciągu cytowanego, za stenogramem sejmowym, sprawozdania Komisji Administracyjnej (Druk Nr 507) nie brak bardziej precyzyjnego rozszyfrowania metod oszustw wyborczych, którymi w 1928 roku posługiwali się najbardziej w świecie sanacyjni twórcy osławionego BBWR. Na skutek niekremnych praktyk, powszechnie stosowanych przez rząd korupcji, fałszerstw i kradzieży głosów, a mających na celu niedopuszczenie do Sejmu kandydatów ludu pracującego, masowo wpływały do Sądu Najwyższego protesty wyborcze. Wybory 1928 roku przeszły do historycznej historii sanacji pod nazwą „cudu nad urną“.

Oto kilka faktów, zaczerpniętych również ze stenogramu, ilustrujących różne metody fałszerstw rządowych.

...W okręgu Nr 42 (Kraków-Powiat) listę kandydatów „Głównego Komitetu Wyborczego PPS-lewicy“, mimo, że była podpisana przez 266 wyborców unieważniono głównie z motywów partyjno-politycznych...

Mężowie zaufania jednej z komisji obwodowych i okręgu Nr 51 we Lwowie, oświadczają co następuje:

„Siedząc przez cały czas w czasie głosowania i przy obliczaniu, stwierdziliśmy, że na listę nr 1 padło 118 głosów, na listę nr 2 — 119 głosów, na listę nr 10 — 46 głosów, na nr 18 — 46 głosów, na nr 19 — 4 głosy, nr 24 — 34 głosy i cyfry te zostały wpisane do pro-

tokółu i podpisane przez mężów zaufania. Tymczasem okazało się, że w Komisji Okręgowej znalazły się protokoły, z których wynika, że są sfałszowane i tak: na nr 1 — 248 głosów, na nr 2 — 69, na nr 10 — 16, na nr 18 — 16, na nr 19 — 4, na 24 — 4...“.

Dokładanie lekką ręką głosów na listę BBWR, a odejmowanie z list komunistycznych i lewicowych było chlebem powszednim dla rządowych specjalistów od fałszerstw. Ale sanacja nie ograniczała się wyłącznie do tak „prymitywnych“ metod jak dopisanie przed jedno — lub dwucyfrowym wynikiem głosowania kilku setek. Wśród niej nie brakło ludzi z „legionowym animuszem idących „na całego“.

Oto w okręgu Nr 52 w Strójcu komisarz wyborczy i starosta w jednej osobie niejaki Pajczkowski w dniu 13.I.1928 roku wręcz otwarcie oświadczył deputacji obywatelskiej, że unieważni wszystkie listy oprócz listy nr 1. Z rozkazu okręgowego komisarza w Drohobyczu policja w Medicach usiłowała zmusić 16 chłopów do wycofania swych podpisów złożonych pod „niewygodną“ dla rządu listą.

Wezwaniem do oszustw wyborczych był sławny okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rozesłany w połowie lutego 1928 roku pouczający w sposób zupełnie niedwuznaczny starostów „jak robić wybory“.

Czytamy w nim, między innymi: „Ewentualne niewypisanie do list pewnej liczby wyborców... nie wywiera żadnego wpływu na ważność aktu wyborczego...“

...otwieranie przesyłanych przez obwodowe komisje pakietów i sprawozdań należy do czynności przedwstępnych, które mogą być dokonane przez przewodniczącego, nie czekając na zebranie się komisji“.

Masowe unieważnianie list wyborczych a w szczególności prawie wszystkich list wyborczych lewicy robotniczo-chłopskiej (ogółem 43 listy) okrutny terror stosowany wobec wyborców dopełniły ponurego widowiska, którym były wybory 1928 roku.

Nie inne były poprzednie i następne międzywojenne wybory do Sejmu i Senatu. Burżuazja polska coraz bezczelniej, coraz cyniczniej przeciwstawiała się masom ludowym, wzbogacając swój arsenał wyborczy coraz nowymi „kruczkami“ „kręctwami i lajdactwami. Szczytowym punktem były faszystowskie wybory w 1935 roku, dokonane w atmosferze szalonego terrozu. Zapatrzeni w hitlerowskie wzory sanacyjni zdrajcy narodu jawnie pogwałcili resztki demokratycznych praw. Przy pomocy pałki policyjnej i bezmiernego oszustwa, usiłowali stłumić głos klasy robotniczej ostrzegający naród przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, gotowanym mu przez obcy i rodzimy faszyzm. (Jka)

Za żelazną kurtyną

W Nowym Jorku istnieje czasopismo „Ebony“, które specjalnie przeznaczone jest do tłumaczenia Murzynów. W każdym numerze, omal że na każdej stronie, pismo to stara się wytłumaczyć Murzynom, że nędza oraz dyskryminacja rascwa w ogóle w Ameryce nie istnieją.

W jednym z ostatnich numerów „Ebony“ ukazał się artykuł pt. „Równość między czarnymi i białymi robi niezwykle postępy“. Autor tego artykułu podaje z triumfem następujący dowód tego stanu rzeczy. „W Chicago Murzynki mogą obecnie występować na scenie teatrów rewiowych“. Ta produkcja „artystyczna“ wygląda w ten sposób, że każdego wieczoru maszeruje gęsiego po scenie, przy dźwięku orkiestry dwanaście młodych Murzynek, rozbijając się stopniowo aż do stanu, gdy tylko dwie ręce pozostają dla ukrycia nagości, po czym schodzą ze sceny. Ten występ „artystyczny“ autor artykułu w ten sposób komentuje: „Dziesiątki lat walczyły Murzynki o równość i dzisiaj ją otrzymują“.

HULAJNOGI P. PIAGGIO

Niezwykłą pomysłowość okazał mieszkaniec słonecznej Italii p. Enrico Piaggio, właściciel fabryki motorowych hulajnog, który, jak podaje amerykański Times, wynalazł świetny pomysł walki z komunizmem we Włoszech.

Czytamy: „Najlepszą drogą zwalczania komunizmu jest zaopatrzenie każdego robotnika włoskiego w hulajnogę. W ten sposób robotnik włoski będzie miał własne środki transportowe oraz zdobędzie własność co niewątpliwie przyczyni się do zmiany jego świadomości, stanie się obrońcą kapitalizmu“.

Prawda jak! Wspaniały pomysł!! Hulajnoga wszystko załatwi, zastąpi chleb, którego nie ma i pracę, której nie można dostać. Niech żyje hulajnoga!

OSTROŻNIE PANIE PACE

Minister armii USA, F. Pace przybył do Belgradu, dokonał inspekcji wojsk titowskich i z zadowoleniem oświadczył: „Armia jugosłowiańska jest w stanie skutecznie zastosować broń amerykańską“.

Wolnego panie ministrze. Tak samo powiedział generał Marshall po inspekcji armii Czang Kai-szeka w 1947 roku.

Na półce z książkami

W księgarniach lubelskich ukazały się ostatnio następujące nowości:

Bobiński: „Gdańsk wczesnodziejowy“. — Jest to pierwsza poważna praca naukowa o początku dziejów Gdańska.

Baranowski: „Procesy czarownic w Polsce XVII i XVIII wieku“

„Dziennik Samuela Peypsa“ — wydane w II tomach pisma publicysty angielskiego z XVII wieku, w których krytykuje on ówczesne stosunki.

M. Gorki „Dzieci słońca“ — sztuka wielkiego twórcy realizmu socjalistycznego.

J. Kaden: „Na marginesie wielkiej polityki“ — reportaże.

T. Kurek: „Cień nad Helgolandem“ — książka o walce młodzieży niemieckiej o pokój.

Lechicka: „Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego“.

Jiri Marek: „Ludzie pod ziemią“.

„Nienajzmiona młodzież“ — książka wydana na Złot Młodych Przdowników, zawiera dokumenty i pamiętki z czasów walki młodzieży polskiej o lepsze jutro.

„Na obie łopatki“ — wydany także na Złot zbiór poezji i prozy czolowych polskich satyryków.

W. Broniewski — „Młodym do lotu“ — zbiór wierszy wydanych z okazji Złota.

Wąsicki: „Konfederacja targowicka i ostatni sejm Rzeczypospolitej Polskiej“.

Plazewski: „Szabla i pióro“ — biografia o generałe Hauke.

Safonow: „Niezlomna“ — książka o Oldze Lepieżyńskiej.

Sawrynowicz: „Poezja stanisławowska“.

Sawrynowicz i Wojeński: „Publicystyka pozytywizmu“, podręcznik dla polonistów.

Szomuszkina: „Alltet odchodzi w góry“ — I wydanie w języku polskim.

Wieniediktow: „Państwo i własność socjalistyczna“ — dla prawników.

Wyszacki: „Bliżej świtu“ — powieść o wsi polskiej z okresu przedwojennego.

„4 ordery Komsomolu“ — zbiór prac teoretycznych i historycznych o osiągnięciach Komsomolu w początkowym okresie istnienia, w czasie wojny i po niej.

Wznowienia: W. Majakowski: „Dobrze“.

Panowa: „Krużyłcha“.

I. Turgieniew: „Szlacheckie gniazdo“.

Met

Norymberga 520 km

W Berlinie zachodnim odwetowcy zorganizowali nową hecę rewizjonistyczną, tym razem pod nazwą „Katholikentag“ („Dzień katolicki“).

W „Katholikentagu“ wzięła udział śmietanka reakcyjnego kleru zachodnio-niemieckiego oraz — jakżeby inaczej — przedstawiciele „rządu“ bońskiego z osławionym polakożercą, „ministrem“ dla spraw uchodźców, Lukascikiem.

I właściwie można by stwierdzić, że mamy do czynienia po prostu z jeszcze jednym wyczynem odwetowców, wyczynem, jakich było już wiele i jakich zapewne pod opiekunictwem skrzydłami amerykańskich imperialistów będzie jeszcze wiele. Ale tym razem odwetowcy przeszli samych siebie.

Dotyczy to przede wszystkim biskupa Weskamma, jednego z głównych organizatorów zachodnio-berlińskiego „Katholikentagu“.

Biskup Weskamm nie ograniczył się do odczytania na inauguracyjnym posiedzeniu „Katholikentagu“ oświadczenia papieskiego i do przekazania gorących słów panieśkich, które Watykan usiłuje zagrać swych neohitlerowskich pupilków.

Biskup Weskamm zamieścił na łamach rewizjonistycznego pisma „Die Stimme“ artykuł, w którym z entuzjazmem wita nowy wyczyn zachodnio-niemieckich rewizjonistów, polegający na umieszczeniu w zachodnich sektorach Berlina drogowskazów z napisami: „Koenigsberg — 590 km“, „Danzig — 470 km“, „Stettin — 147 km“. Drogowskazy te, jak powiada Weskamm, „są wskaźnikami aktualnych zadań niemieckich, są wskaźnikami niemieckiej i europejskiej polityki“.

Istotnie są to wskaźniki celów przyświecających niedobitkom hitleryzmu i ich amerykańskim protektorom. Tymi samymi „drogowskazami“ kierował się w swej polityce Hitler i kierowali się nim również, aczkolwiek niniejszym oficjalnie, jego waszyngtońscy i londyńscy sojusznicy. Drogowskazy te zaprowadziły kompanów Hitlera do Norymbergi.

Berlin — Norymberga — 520 km. Rewizjonistom zachodnio-niemieckim i ich protektorom przydałoby się pomedytowanie nad tym przede wszystkim drogowskazem. R.

Nagrobki

SPEKULANTA

Zamykał właśnie oczy, lecz przeczułem tknięty zerwał się raz ostatni z szaleńczą nadzieją i zapytał obecnych z wielkim lękiem w głosie: czy to prawda, że trumny drożeją?

BIUROKRATY

A gdy śmierć przeszła już próg domu i uparcie stała przy łóżku na straży zapytał urzędowo: pani w sprawie zgonu? Proszę złożyć podanie. Siedem egzemplarzy.

BRAKOROBA

Aby zadość uczynić jego światłej woli (przepraszam, że ten żart bardzo stary odmłodzę) włożono go do trumny, która „mimowoli“ rozpadła się po drodze.

PODŻEGACZA

„Po cóż te płacze, szloch i krzyki włączcie mi lepiej „Głos Ameryki“.“

KIEPSKIEGO SPIEWAKA

Śpij kolego w ciemnym grobie umierając utyłeś nam i sobie.

LIR.

Kto wybiera



W AMERYCIE



U NAS

J. FIŁANOWSKI

Kulturalna Jeżowa

(bajka)

Raz przeczytał
Jeż w gazecie,
że na świecie
żyją słonie,
więc zdziwiony
pyta żonę:
„Mila moja,
powiedz przecie,
na co słonie
są na świecie?“
„Widzę, żeś ty nieuk setny!“
Żonka wnet mu się odetnie.
„Nie wiesz takiej rzeczy prostej,
choć do Misia chadzasz w kościele?
Robią — powiem Ci
najprościej
brzośki...
ze sieniowej kości!“

Przekład: W. Jaroszewski

Chwała budowniczym socjalistycznej Warszawy

Ponad 8 tys. widzów na Pokazie Filmów Polskich

Zaledwie 3 dni trwają Dni Filmu Polskiego, a już ponad 8 tysięcy widzów obejrzało pierwsze wyświetlane filmy. Największym powodzeniem cieszyły się dotychczas „Zakazane piosenki” i „Ostatni etap”. Największy procent widzów stanowi młodzież. Dla młodzieży właśnie Dyrekcja Filmu Polskiego zorganizuje dodatkowe poranki filmowe, które odbywać się będą już od dzisiaj (godz. 14). Cena biletów na seanse przedpołudniowe 1.30 zł.

Narada aktywu Działu Miejskiego „Sztandaru Ludu”

We wtorek, tj. 9.IX. br. o godz. 17-tej odbędzie się w lokalu redakcji narada aktywu pozaredakcyjnego Działu Miejskiego. Ze względu na ważność narady prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Rozpoczął się Miesiąc Budowy Warszawy

Po naradach Powiatowych Komitetów Odbudowy Warszawy, które odbyły się w ostatnich dniach sierpnia, WKOW w Lublinie przystąpił do realizacji planów związanych z Miesiącem Budowy Warszawy.

W niedzielę, dnia 31 ub. m. odby-



TEATRZY:
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: nleczynny.
Teatr Muzyczny: „Tysiąc i jedna noc” — godz. 19.
KINA:
Apollo: „Za nami pójdą inni”. prod. polskiej, godz. 16, 18, 20.
Robotnik: — „Ditta” prod. duńskiej, godz. 16, 18, 20.
Rialto: — nleczynne.
Cyrk: Plac koło Hall Sportowej — przedstawienie godz. 19.30.

DYZURY APTEK:
Narutowicza 27, Buczka 23, Stalingradzka 25.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

Mieszkańcy Lublina będą dostatecznie zaopatrzeni na zimę w ziemniaki

W tym roku tak jak i w roku ubiegłym dystrybucję ziemniaków obejmie Lubelska Spółdzielnia Spożywców. Dzięki temu, że LSS prowadzi już od kilku lat tę akcję, na podstawie nabytego już doświadczenia będzie można uniknąć popełnionych dawniej błędów.

Do organizowania dystrybucji ziemniaków przystąpiono jeszcze w lipcu. Wszystkie sklepy LSS przyjmowały zamówienia zbiorowe i indywidualne. Zamówienia te pozwoliły sporządzić plany zaopatrzenia dla CRS, która w tym roku jest dostawcą LSS. Od lipca już trwają przygotowania do przyjęcia transportu ziemniaków. Przygotowano dwie olbrzymie piwnice. Przygotowuje się także kłopicc, w którym będzie można pomieścić kilkadziesiąt ton ziemniaków. (W najbliższych latach LSS wybuduje specjalne piwnice — magazyny).

Już w dniu 1 października LSS przystąpi do rozprowadzenia ziemniaków. Na czas rozprzedaży zostaną uruchomione specjalne punkty. Będą się one znajdowały przy składach węgla, które mają najwię-

ksze możliwości podręcznego magazynowania. Ponadto kilka sklepów posiadających większe „zaplecze” również w tym czasie będzie prowadziło tę sprzedaż.

W trosce o jakość ziemniaków, która w roku ubiegłym nie zawsze była najlepsza, LSS dołoży wszelkich starań, aby każdy transport dokładnie sprawdzić przed przyjęciem. Konsument otrzyma ziemniaki w najlepszym gatunku.

Przy pierwszych transportach, które LSS otrzymała wylonili się pewne trudności. DOKP przetrzymują wagony z ziemniakami i zawiadania

LSS dopiero wtedy, gdy zgromadzi się ich kilkanaście. Oczywiście wyladowanie kilku wagonów własnymi środkami LSS jest niemożliwe i trzeba organizować transport przy pomocy PKS; wyladunek przedłuża się, rosną koszty tzw. „osiowego”.

Trzeba, aby Dyrekcja O.K.P. przemyślała tę sprawę już teraz, aby w czasie wzmożonego transportu trudności nie pogłębiły się.

LSS przygotowuje już teraz poważne zapasy ziemniaków, buraków, marchwi, pietruszki i selerów. W czasie sezonu zimowego znajdują się one w sprzedaży detalicznej.

Więcej energii dla wsi — więcej chleba dla miasta

Pod tym hasłem obradowali członkowie podstawowej organizacji partyjnej przy Elektrowni Lublin z udziałem kierownictwa, brygad remontowych i zarządu ZMP.

Elektrownia Lublin jest zdolna przy racjonalnej obsłudze oraz przy dobrych remontach podwyższyć swą wydajność. Dzięki temu będzie można dostarczyć wsi więcej energii

elektrycznej, która w obecnej dobie jest bardzo potrzebna przy omotach i innych pracach.

Pracownicy elektrowni podjęli zobowiązanie, że dołożą wszelkich starań, aby moc elektrowni wzrosła; brygady remontowe zobowiązały się skrócić remont kotła z 22 na 18 dni.

Indywidualnie tow. Stanisław Grzesiuk zobowiązał się przez cały okres trwania remontu wykonywać 180% normy i wezwał innych pracowników do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w brygadzie.

Na wezwanie tow. Stanisława Grzesiuka odpowiedzieli: tow. Jan Szkutnik i tow. Piotr Konratowicz zobowiązując się wykonywać po 180% normy, a tow. Adam Niezgoda i Jan Włodarczyk po 200% normy, wzywając równocześnie kierownictwo i personel techniczny do pomocy w realizacji podjętych zobowiązań.

Jan Moskal
korespondent zakładowy

Podziękowanie

Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych Delegatura Okręgowa „ARTOS”-u w Lublinie, składa tą drogą podziękowanie Dyrekcji Cukrowni w Strzyżowie za społeczną postawę i wydatną pomoc, okazaną młodzieżowej ekipie „ARTOS”-u, realizującej imprezy rozrywkowe w Strzyżowie, Horodle i Werbkowicach.

COU wykonała plan

Państwowa Podzbiornica Centrali Odpadków Użytkowych wykonała plan powiatowy skupu odpadków użytkowych za sierpień we wszystkich asortymentach uzyskując niejednokrotnie wysokie nadwyżki. Plan zbiórki makulatury przekroczonego o 30%, kości o 45,1%, juty o 210,7%, tłuczki szklanej o 221%, butelek o 375,6%.

Do wykonania planu w bardzo poważnym stopniu przyczyniły się gminne spółdzielnie ZSCH.

Na marginesie wykonania planu należy jednak zaznaczyć, że nie wszystkie gminne spółdzielnie potraktowały tę sprawę poważnie. Od dłuższego już czasu np. GS w Krzeszowie, Ratoszynie, Zemborzycach, Piotrkowie, Wojciechowie, Melgwi i Milejowie nie wykonują planu.

Podzbiornica COU Lublin wzywa zarządy tych GS do wzmocnienia pracy w zakresie zbiórki odpadków użytkowych i pokrycia niedoborów powstałych w niektórych GS w I i II kwartale 1952 r. do końca września, jak również wszystkie GS z powiatu lubelskiego do rytmicznego wykonywania planów w każdym miesiącu.

J. Szkutnik
korespondent zakładowy

ły się na terenie województwa zbiórki uliczne. W dniu tym w Łukowie zebrano 600 zł, w Hrubieszowie 670 zł, we Włodawie 345,04 zł, w Międzyzyczce (pow. Radzyń) 300 zł, w Tochowieży (pow. Łuków) 100 zł, w Stoczku 123 zł, w Kraśniku 350 zł, w Łęcznej 180 zł. W szereg innych miejscowości również odbyły się zbiórki uliczne oraz imprezy dochodowe.

Miesiąc Budowy Warszawy rozpoczął się. W ramach tego miesiąca odbędzie się szereg imprez i zabaw również na terenie naszego miasta. (w).

Podręczniki szkolne które ukażą się w sprzedaży w późniejszym terminie

Z przyczyn technicznych kilka tytułów podręczników szkolnych ukaże się na rynku w późniejszym terminie. Są to książki: BAKULEWSKI — Historia literatury polskiej kl. X.
BARG — Geografia gospodarstwa polski kl. X.
GASIONOWSKA — Historia nowożytna, kl. VII.
JESIONOWSKI — Splewnik kl. V — VII.
KORMANOWA — Historia Polski kl. XI.
KRAUZE — Historia powszechna, kl. X i XI.
Splewnik dla chórów licealnych.
WYKA — Historia literatury polskiej dla kl. X. (w).

Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji Wyborczej

Tajność wyborów

szczęcej się w jednej sali, a nie wobec całego narodu. Mimo jednak „zniknięcia” listy, liczba oddanych na nią głosów była tak wielka, że nawet „mistrzowie wyborów” nie potrafili tego zataić. Podali tylko o 10 tysięcy głosów mniej.

Te i tym podobne sztuczki nie były zresztą wyłącznym popisem pomniejszych osobistości z gabinetu figur rządzących. Miały one swą „podstawę prawną” w postaci zaleceń najwyższych mistrzów magii wyborczej. Oto jeden z dokumentów ujętych nieujawnionym stenogramem sejmowym z roku 1928.

Generalny Komisarz Wyborczy R. P.
Nr 1501/28
Warszawa, dn. 28. II. 1928 r.

Do Przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej Katowice

Doszło do mej wiadomości, że istnieje na Śląsku zwyczaj posługiwania się podczas głosowania przy wyborach kotarami czy też specjalnie zbudowanymi budkami, mającymi rzekomo na celu ułatwienie wyborcy zachowania tajności głosowania.

Ponieważ stosownie do przepisu

art. 73 Ordynacji Wyborczej głosowanie odbywa się publicznie w sposób ściśle w tym artykule określony, przeto na zasadzie art. 16 ustawy o Ordynacji Wyborczej zarządzam zaniechanie tego zwyczaju, jako sprzecznego z przepisami Ordynacji Wyborczej.

Proszę o wydanie stosownych zarządzeń obwodowym Komisjom Wyborczym.

Generalny Komisarz Wyborczy. Stenogram zawiera również szereg protestów, które oparły się o Sąd Najwyższy. W lokalu komisji obwodowej w Królewskiej Hucie skasowano budki i kotary, mające zapewnić tajność wyborów. W powiecie baranowskiem przewodniczący komisji wyborczej wręczał wraz z kopertami blankiety z listą sanacyjną, a gdy jeden z mężów zaufania zaprotestował i domagał się uwi docnienia tego nadużycia w protokole, został usunięty z sali. W wielu obwodach okręgu rzeszowskiego i przemyskiego policjanci podpatrywali, kto na jaką listę głosuje i notowali nazwiska „nieprawomyślnych”. W powiecie cieszyńskim rozplakatowano afisz z napisem: „Tylko zdradca korzysta z tajności wyborów” itd.

Ale może tylko w powiecie cieszyńskim jakiś nadgorliwiec sanacji wyskoczył z afiszem, którego

hasło może nie zostało wprowadzone w życie? Może poza tym „drobnym” uchybieniem wobec prawa wyborczego wybory wszędzie odbyły się tajnie? Ależ oczywiście! Najwymowniej świadczy o tym przykład przytoczony przez Adama Pclewkę w 32 numerze „Nowej Kultury”. W jednej z miejscowości na Wileńszczyźnie szła do wyborów cała wieś. Z przodu orkiestra, z tyłu policja. Chłopom rozdano kartki do głosowania w zaklepanych kopertach. Jeden z chłopów rozdarł kopertę, żeby zobaczyć, jaki numer ma w środku Policjant walił go pałą w łeb: „Nie wiesz chamlu, że wybory są tajne?”.

Dzięki takiej „tajności” policja sanacyjna, „defa” i „dwójka” doskonale wiedziały, kto na jaką listę głosował. Do znanych sposobów należało podsuwanie kolorowego ołówka podejrzanemu wyborcy, przenoszenie urny do magistratu przed zakończeniem głosowania itd.

W Polsce Ludowej Ordynacja Wyborcza zawiera szereg postanowień zabezpieczających rzeczywistą tajność głosowania i powierza czynnikowi społecznemu kontrolę tego przepisu. Art. 52 Ordynacji Wyborczej stwierdza: „Przewodniczący obwodowej komisji wyborczej czuwa nad utrzymaniem porządku w czasie głosowania oraz nad zabezpieczeniem tajności głosowania i

Na cześć Konstytucji

Kierownik Odcinka Nr 3 Lubelskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych Władysław Dudek dla uczczenia uchwalonej Konstytucji podjął cenne zobowiązania, w których postanawia: właściwie organizować pracę odcinka, opracowywać szczegółowo harmonogramy robót, planowo zaopatrywać odcinek w materiały budowlane oraz dbać o ich oszczędność.

„Oprócz tego — czytamy w zobowiązaniu — będę starał się podnieść dyscyplinę pracy wśród załogi i szkolić kadry rezerwowe oraz podnieść poziom polityczny całej załogi”.

Ob. Dudek wzywa wszystkich kierowników Odcinków Budów LZIP do podejmowania podobnych zobowiązań i współzawodnictwa.

Z. Jackowski
korespondent zakładowy

Zapisy do modelarni lotniczych

Młodzież szkolna, która pragnie poświęcić się lotnictwu (pilotaż, praca techniczna) musi przejść przeszkolenie w modelarniach Ligi Lotniczej jako pierwszy stopień wyszkolenia lotniczego. W związku z tym chętni w wieku od 13 do 16 lat winni się zgłosić w modelarniach Ligi Lotniczej do 15 września 1952 roku ul. Stalingradzka 30 od godz. 16—18, Dom Kultury ul. Kunickiego 35.

Modelarnie szkolne werbują młodzież z terenu swojej szkoły.

VI sesja Woj. Rady Narodowej

W dniu 13 bm. o godz. 10-tej rozpoczęła obrady w sali konferencyjnej WRN VI sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie.

W porządku obrad znajdują się między innymi: sprawy organizacyjne, sprawozdanie Prezydium WRN z wykonania Uchwały Nr 16 Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawie działalności spółdzielczości samopomocowej na terenie województwa lubelskiego, sprawozdanie z przebiegu planowego skupu zboża i obowiązkowych dostaw żywności i mleka, sprawozdanie Prezydium WRN z przygotowań i przebiegu jesiennej akcji siewnej i wykopkowej. (w)

Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12
A-3—20549

SPRAWA tajności wyborów jest przedmiotem zainteresowania, listów i zapytań ze strony naszych czytelników, (m. in. K. L. i Z. M. z Lublina, Kazimierza Pawłowskiego z Puław i in.). Warto zatem przypomnieć niektóre właściwości przedwojennego prawa wyborczego, oczywiście nie bez konfrontacji z jego zastosowaniem w praktyce. W Polsce przedwojennej do obiegowych powiedzonek politycznych, świadczących o niebywałych, nadprzyrodzonych wprost zdolnościach przedstawicieli sanacyjnej klikki rządzącej należał tzw. „cud nad urną”. „Cud nad urną” miał formy wjeioraki. Było w Polsce Polesie, na Polesiu powiat Kobryń, a w nim silne ruchy komunistyczne, silna lewicowa organizacja białoruska „Hromada”. I cóż się okazuje? Wszyscy komuniści Kobrynia „głosują” na listę sanacyjną. I nie tylko komuniści. Nieboszczycy również manifestują swą jedność z rządem nędzy, wojny i prześladowań, bo po obliczeniu okazuje się, że głosów jest więcej niż żywych mieszkańców powiatu.

Jest to „cud” przyrostu. Bywały również „cudy” znikania. W wyborach do Rady Miejskiej W Warszawie w roku 1927 wystawiona lista Jedności Robotniczo — Chłopskiej nosiła numer 10. Lista „eszyla się” dużą popularnością wśród warszawskiej klasy robotniczej. Gdy doszło do wyborów, robotnicy nie mieli na co głosować: lista „znikła”. Kapitałistyczny władcy Polski przewyższyli w swym kunszcie cyrkowych ekwilibrystów, którzy swe sztuczki produkują wobec publiczności mie-

w tym celu może wydawać odpowiednie zarządzenia porządkowe”.

Art. 53 postanawia: „Przed rozpoczęciem głosowania obwodowa komisja wyborcza bada czy urna wyborcza jest próżna, czy na miejscu znajdują się spisy wyborców oraz potrzebna ilość kart do głosowania, jak również czy w lokalu komisji umieszczone są osłony zabezpieczające tajność głosowania, po czym komisja zamyka i opieczętowała urnę wyborczą pieczęcią komisji”.

Jeśli dodamy do tego, że inny artykuł Ordynacji nakazuje by przez cały czas od chwili rozpoczęcia głosowania do chwili ustalenia jego wyników bez przerwy byli obecni w lokalu wyborczym poza przewodniczącym lub jego zastępcą przynajmniej dwaj członkowie komisji; jeśli dodamy, że wszyscy członkowie komisji wraz z przewodniczącym są powoływani przez czynnik społeczny — to uprzytomnimy sobie jak dokładnie zabezpiecza nasza Ordynacja prawo obywatela głosowania w tajności.

I w tym między innymi przejawia się konsekwentna demokratyczność naszej Konstytucji i naszej Ordynacji Wyborczej, że zapewnia każdemu wyborcy w sposób niezłomny nieskrepowany oddanie głosu na tych kandydatów, których uważa za najbardziej reprezentowania narodu.

Dlatego wyrazem woli całego narodu będzie wybrany w dniu 26 października najwyższy organ władzy ludowej ludu pracującego — Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Z meczu lekkoatletycznego Polska — NRD

- ◆ Graj bezkonkurencyjny
- ◆ Dobrzycka lepsza od Ciachównej w oszczepie
- ◆ Meier (NRD) i Lewandowski uzyskują te same wyniki

Na nowowytbudowanym w Czynie Złotowym stadionie warszawskiej Spółni rozpoczął się piątek 5 bm. międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — NRD.

W pierwszym dniu największe zainteresowanie wzbudził bieg 5.000 m. Na starcie biegu, który odbywał się w ramach lekkoatletycznych mistrzostw związków zawodowych stanęło 20 zawodników.

O mistrzostwo II Ligi

OWKS Lublin — Gwardia Kielce 2:0

W niedzielę na boisku OWKS w Lublinie rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi między miejscową drużyną OWKS i Gwardią Kielce. Mecz zakończył się zwycięstwem wojskowych w stosunku 2:0 (1:0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

OWKS Lublin: Maj, Ruszowski, Stanisławek, Cieślński, Motyczynski, Marzałek, Lipkowski, Hebda, Zientara, Wójcicki, Prusak.

Gwardia Kielce: Jakubik, Kulesza, Soblerak, Jankowski, Toporski, Ziemia, W. Muszyński, Zb. Muszyński, Pietruch, Morek, Faruga.

Sędzią w meczu był Białogostowski, na linii Sokołowski i Raczkowski, obaj z Lublina. Publiczności około 2 tysięcy.



Do przerwy gra przeważnie toczy się na polu Gwardii. Wojsko w składnie przeprowadzając atak za atakiem, jednak bez skutku. Zawodzą z pewnością strażaków. W 17 minucie gry pada pierwsza bramka dla OWKS. Od tej chwili zaznacza się niewielka przewaga miejscowych piłkarzy. Do przerwy jedynym wynikiem pozostaje niezmieniony, 1:0 dla OWKS. Po przerwie obraz gry nieco się zmienia. Gra staje się coraz ostrzejsza — toczy się raz na jednym, raz na drugim polu. Piłkarze Gwardii jak i OWKS nie umiają dobrze wprowadzonej piłki ulokować w bramce.

Na kilka minut przed końcem, wojskowym udaje się atak i Wójcicki strzela drugą bramkę dla OWKS. Następnie zachodzi przykry incydent. Sędzia za niesportowe zachowanie się na boisku usuwa z pola 2 zawodników Gwardii, a mianowicie Jankowskiego i Ziembę.

Do końca meczu wynik nie ulega zmianie 2:0 dla OWKS Lublin.

Braniki strzelił: Zientara i Wójcicki. (wg)

W barwach Polski startowali Graj i Krzyszkowiak a w barwach NRD Braun i Wöller.

Zwyciężył w bardzo dobrym czasie Graj — 14.41,0 przed Krzyszkowiakiem — 14.41,6. Rekord NRD ustanowił w tym biegu Braun — 14.48,8.

Bardzo ciekawy przebieg miał również bieg 100 m kobiet. Zwyciężyła juniorka Lerczakówna — 12,7 przed Ilwską 12,7. Zawodniczki NRD uzyskały po 13,1.

Na uwagę zasługuje również wynik Macha, który na słabej bieżni uzyskał w biegu na 400 m 48,8, zwyciężając Braucha (NRD) — 49,6.

Wyniki techniczne pierwszego dnia meczu: kobiety — 100 m zwyciężyła Lerczakówna (Polska) 12,7. Skok wzwyż — 1) Preuss (NRD) 146, trzecią była Janiszewska 141. Kula — 1) Bregulanka — 12,68, mężczyźni — 100 m — 1) Kiszka — 11,0, 2) Stawczyk był trzeci z czasem 11,1. 110 m ppł — 1) Schenk (NRD) 15,4, 2) Kardaś (Polska) 15,8. Trójskok 1) Weinberg 14,60. 5.000 m 1) Graj — 14.41,0; oszczep — 1) Sidło 64,48, 2) Radziwonowicz 63,48; 400 m — 1) Mach — 48,8.

W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych Polska — NRD reprezentanci Polski na 10 rozegranych konkurencjach zwyciężyli w 8 i przod-

Bukareszt — Katowice 9:7 w tenisie

KATOWICE (PAP). Międzynarodowy mecz tenisowy Bukareszt — Katowice zakończył się zwycięstwem Bukaresztu 9:7. Rozegrane w czwartek 4 bm. spotkania przyniosły następujące wyniki: (na pierwszym miejscu zawodnicy rumuńscy) Cobzus — Licis 6:4, 6:3, Badin — Buchalik 6:3, 6:3, Namian — Ryczakówna 2:6, 2:6, Cristea, Bala — Dietrich, Wilczek 6:4, 2:6, 4:6, Baia — Zofiński 6:4, 6:3, Zacopceanu, Pusztay — Sebrala, Licis 6:5, 4:6, 9:7, Barda — Misiak 2:6, 3:6, Dancea, Rosianu — Licisówna, Misiak 6:0, 6:4.

Zobowiązania sportowców

Koło Sportowe przy Powiatowej Spółdzielni Budowlanej w Białej Podlaskiej dla uczczenia XIX Zjazdu WKP (b) oraz wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polski wzywa Koło Sportowe „Budowlani” w Puławach do współzawodnictwa w zdobywaniu odznak SPO i BSPO.

wadzą w punktacji po dwóch dniach zawodów 132:87 (mężczyźni 97:67, kobiety 35:20).

Drugi dzień zawodów przyniósł szereg niespodzianek w postaci nieoczekiwanych zwycięstw naszych zawodników. W konkurencjach kobiecych Polki odniosły podwójne zwycięstwa: w biegu na 200 m i w oszczepie. W rzucie oszczepem zwyciężyła niespodziewanie Dobrzycka dobrym wynikiem 43,04 przed rekordzistką Polski Ciachówną 42,12.

W konkurencjach męskich do największej niespodzianki doszło w biegu na 400 m ppł. Od startu prowadzili dwaj reprezentanci NRD, jednak na ostatnich metrach zaatakował ich młody Makomaski i już na taśmie wyprzedził Scholza.

Reprezentanci NRD odnieśli zwycięstwa jedynie w skoku wzwyż w którym Meier uzyskał wysokość 185 przed Lewandowskim również 185 oraz w biegu na 10 tys. m. W konkurencji tej nie startował chory Szwargot. Braun (NRD) na ostatnim okrążeniu rozpoczął piękny finisz i wygrał z dużą różnicą przed Chomiczewskim i Olesińskim w czasie 31:47,2 co jest nowym rekordem NRD.

Wyniki: mężczyźni: 400 m ppł. — 1) Makomaski (P.) — 55,6; 800 m — 1) Korban (P.); 200 m — 1) Kiszka (P.); młot — 1) Masłowski (P.) — 50,23; skok w dal — 1) Grabowski (P.) — 71,3; dysk — 1) Łomowski (P.) — 44,41; skok wzwyż — 1) Meier (NRD) — 185, 2) Lewandowski (P.) — 185; 10.000 m 1) Braun (NRD) — 31,47,2; kobiety: 200 m — 1) Szwałkowska (P.) — 25,5; oszczep — 1) Dobrzycka (P.) — 43,04.

O Puchar Polski w piłce koszykowej Kolejarka W-wa — OWKS Lublin 52:27



Wczoraj na boisku sportowym OWKS przy Domu Żołnierza w Lublinie rozegrany został mecz o Puchar Polski w piłce koszykowej między I-ligowymi drużynami OWKS (Lublin) i Kolejarką (Warszawa). Spotkanie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem koszykarki Kolejarki w stosunku 52:27 (34:13).

Od początku gry kolejarze przystępują do ataku. Przejętej inicjatywy nie oddają już prawie do końca spotkania. Szybkie ataki kolejarzy kończyły się niemal zawsze celnymi strzałami. Górwali oni również nad swoimi przeciwnikami zdecydowanie lepszym wyszkoleniem

W towarzyskim spotkaniu na żużlu CWKS wygrywa z zespołem Górnika 32:21

Lublin bez przesady można nazwać miastem sympatyków żużlowego sportu. Każda impreza motorowa cieszy się tu niezwykle dużym powodzeniem. Potwierdziło to również wczorajsze spotkanie żużlowców Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego i Górnika. Blisko 20-tysięczna rzesza widzów zapełniła szalenie tor żużlowy lubelskiego Ognia.

Ale entuzjaści żużlu doznali wczoraj zawodu. Impreza bowiem stała na niskim poziomie. Przyczyn tego należy doszukiwać się przede wszystkim w nierównych siłach przeciwników. Silnemu zespołowi CWKS (wicemistrz Polski), w barwach którego występują znani żużlowcy Suhecki i Krakowiak oraz młodzi, utalentowani zawodnicy: Smoczyk i Kołczek, motocykliści Górnika mogli przeciwstawić jedynie ambicję. Ambicja jednak, jak wiemy, tylko wtedy może przynieść zwycięstwo, jeśli obok niej idzie w parze wyszkolenie techniczne i znajomość taktycznych wariantów. A niestety, reprezentanci Górnika nie mogli wykazać się

tymi walorami. Nadto zespół ten osłabiony był brakiem swoich najlepszych zawodników: Palucha i Dziury oraz miał słabo przygotowane maszyny (3 defekty). Walka była więc nierówna, biegi mało atrakcyjne. Klasę dla siebie stanowił filar zespołu wojskowych, wicemistrz Polski — Suhecki, który zdecydowanie wygrał swoje biegi. Uzyskał on również najlepszy czas zawodów — 1.25,6 min. W drużynie Górnika najlepszym okazał się Maj, zwycięzca dwóch biegów.

W dodatkowym, tak zwanym biegu asów, jaki odbył się po zawodach Szwendrowski (Ogniwo) uzyskał najlepszy czas dnia 1.24,4 min., przyjeżdżając do mety na pierwszej pozycji.

Spotkanie żużlowców CWKS i Górnika przyniosło zwycięstwo wojskowym w stosunku 32:21.

Składy drużyn: CWKS: — Suhecki, Wróżyński, Krakowiak, Paukart, Kołczek, Smoczyk.

Górnik: — Wieczorek, Ziemek, Widuch, Maj, Nawrocki, Bański, Zwycięzcy poszczególnych biegów: I Suhecki, II Krakowiak, III Kołczek, IV Maj, V Krakowiak, VI Wieczorek, VII Suhecki, VIII Krakowiak, IX Maj; bieg asów — Szwendrowski.

(Skir).

14 bm. górskie kolarskie mistrzostwa Polski

W niedzielę 14 bm. nastąpi w Nowej Hucie start do tegorocznych Górskich Kolarskich Mistrzostw Polski.

Na trasie prowadzącej z Nowej Huty do Zakopanego długości ok. 115 km walczyć będą o zaszczytny tytuł mistrzowski najlepsi kolarze Polski.

Zawody te wchodziły w skład punktowanych mistrzostw Polski.

Ostatnie wiadomości sportowe

O MISTRZOSTWO I. LIGI:
Budowlani (Gdańsk) — Ognio (Kraków) — 5:0 (2:0).
Kolejarz (Poznań) — Kolejarka (Warszawa) — 2:0 (1:0).
Włókniarz (Łódź) — CWKS (Warszawa) — 1:5 (1:3).
Unia (Chorzów) — Budowlani (Chorzów) — 4:0 (0:0).
Górnik (Radlin) — Ognio (Bytom) — 1:2 (1:2).
Gwardia (Kraków) — OWKS (Kraków) — 2:2 (2:2).

O MISTRZOSTWO II LIGI:
Ognio (Częstochowa) — Gwardia (Lublin) — 2:4 (1:2).
Ognio (Tarnów) — Włókniarz (Chłmek) — 5:0 (1:0).

Mecz lekkoatletyczny NRD — POLSKA zakończył się zwycięstwem Polski 171:137 (kobiety — 53:51, mężczyźni 118:86).

SIATKÓWKA KOBIEC Polska — Czechosłowacja 3:0 (15:8, 15:8, 15:3).
SIATKÓWKA MĘCZYZN Polska — Czechosłowacja 0:3 (6:15, 8:15, 9:15).

Finały Pucharu Polski

Na pływalskiej w Warszawie nastąpił uroczysty otwarcie turnieju finałowego o Puchar Polski w piłce wodnej. W turnieju biorą udział drużyny: CWKS, OWKS (Kraków), Gwardia (Katowice) oraz Spółnia (Poznań).

W pierwszym dniu zawodów drużyna wojskowych odniosła wysokie zwycięstwa nad swoimi przeciwnikami. CWKS zwyciężył Gwardię (Katowice) 7:3 (4:0) a OWKS (Kraków) pokonał Spółnię (Poznań) 7:0 (3:0).

nr 13" nie czuje się jeszcze dobrze. Nie weszła mu — jak mówi „jeszcze w krew". Ale wejście, gd. nad nią jeszcze pracuje. W cyrku cudów nie ma. O wszystkim decyduje praca.

W stajni pilnuje przygotowania koni do występu treser Aleksander Leu. Jako artysta występuje od niedawna pomimo że w cyrku pracuje już od 20 lat.

— Długie lata trzeba było ciężko pracować, aby zostać artystą. Dziś aż „zazdrość" człowieka bierze — mówi, patrząc na uczniów — jak szybko i w doskonałych warunkach młodzież zdobywa zawód.

Dużo można pisać o efektywnych ćwiczeniach Lucyny Jezierskiej, o Gucle, o Klesze, o wielu, wielu innych ludziach cyrku.

Znikły z areny „gwiazdy", „cudotwórcy", są tylko ludzie pracy.

Kas

CYRK PRZYJECHAŁ

Od dawna już jedną z najpopularniejszych rozrywek był cyrk. Jednak pod słowem tym dzisiaj kryje się zupełnie inna treść niż dawniej. Cyrk dzisiejszy to przedsiębiorstwo rozrywkowe, którego celem jest dianie społeczeństwu kulturalnej rozrywki, a nie taniej sensacji.

Przed kilkoma dniami ulicami naszego miasta przejechał długi sznur wozów z napisem: „Cyrk Nr 2". Dzieci witały go okrzykami: — Cyrk przyjechał!!

I już od chwili, kiedy pierwsze wozy stanęły na placu, wokół nich zgromadziły się tłumy ciekawych. Wozy szybko ustawiono w koło. W środku krztałi się ludzie rozwijający płótno namiotu. Dyrygował nimi brygadier techniczny Stanisław Basta.

— Nam również nie jest obce współzawodnictwo — stwierdził w rozmowie z nami. — Namiot stawiany w rekordowym czasie — 3 godziny. Dziś pójdzie nieco trudniej,

dostaliśmy bowiem nowe płótno. Ob. Basta kocha cyrk. Żył się z nim. Wspomina 1934 rok jako początek swojej pracy.

— Ciężkie to były czasy. Mieszkało się pod ławkami w cyrku, w stajni. Dziś człowiek ma porządną wóz, o posiłek też się nie potrzebuje martwić. W stołówce gotują smacznie i tanio...

Nestorem, o którym można powiedzieć, że „zęby w cyrku zjadł", jest Stefan Herszmann. Do cyrku wstąpił mając 7 lat, a już w 10 roku życia przebywał z trupą Halamów w Azji. Bawił się tam z rówieśnikami Emzarem, synem emira bucharskiego. Strzelali do celu z karabinów. Mały Stefan strzelał bardzo dobrze, polubił karabin. Emir, widząc jak wiel-

kie zainteresowanie wzbudził w Stefanku karabin, podarował mu go. Dziś, dzięki systematycznej pracy, Herszmann jest w swym zawodzie mistrzem nad mistrzami. Jednym strzałem przecina ruszający się sznurek, gasi świecę itp. Miło gawędził się z Herszmannem o cyrku w jego — maleńkim wprawdzie, ale miłym — mieszkanku. On również przypomina, jak to przed wojną wozy mieszkalne mieli tylko dyrektorzy, gwiazdy cyrkowe i... zwierzęta. Jego żona z miłością patrzy na siedzącego przed wozem 19-letniego syna. Żyje on już w innej epoce cyrku. Wykonuje efektywny numer na wrotkach, pracując w bez porównania lepszych warunkach niż jego rodzice.

— Co? Do mnie? Z prasy?... — Chcemy zapytać, czy dobrze przyjmuje Was lubelska publiczność?

Zongler Huberto uśmiecha się.

— W Lublinie byłem już kilka razy i zawsze przyjeżdżam tu z wielką przyjemnością. Widz lubelski potrafi ocenić ciężką pracę artysty cyrkowego i hojnie wynagrodzić go bra-

wami. Ze znanym lubelskiej publiczności z numeru „Marynarz Makar" mistrzem groteski Makarem Pietruszczykiem rozmawialiśmy w chwili, gdy opuszczał arenę po występie. Opowiadając o swojej pracy podkreślił, że o powodzeniu artysty decyduje systematyczny, wytrwały trening. W nowej roli „numerowy

Ludzie cyrku w oczach naszego karykaturzysty E. Szubiaka



akrobacja Lucyna Jezierska, Zongler Huberto, komik Makar, brygadier techn. Stanisław Basta, pracownik techn. Antoni Wojtasiewicz, dyrektor cyrku L. Brandysiewicz, strzelec Stefan Herszmann, tresura koni Aleksander Leu